Nr. 280 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, środa 7 grudnia 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granica . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Rozpisanie wyborów do Sejmu i Senatu.

Chwila dziwnie osobliwa.

Rozpoczynająca się w Genewie sesja Ligi Narodów zajmie się sporem polsko-litewskim. Wyda orzeczenie w sprawie, która jak kamień ciąży od szeregu tygodni nad życiem politycznem Europy wschodniej. Od mądrej i rozważnej decyzji zależeć będzie nietylko pokojowe rozwikłanie nagromadzonych trudności, ale i przyszłość samej Ligi.

Instytucja ta stworzona dla załatwiania sporów pomiędzy państwami przez szereg lat usuwana była w cień. Dyplomaci jeździli na posiedzenia Ligi, deklamowali pięknie o współpracy i porozumieniu narodów a potem wracali do siebie i kontynuowali dawny przedwojenny system „państwowych racji stanu“, ucisku i tajnych, podstępnych sojuszów. Liga Narodów stawała się dekoracją odświetną. Załatwiała sprawy ważne walczyła z handlem żywym towarem, z kontrabandą opium i z pornografją, ale milczała o rzeczach decydujących o współżyciu narodów.

Kiedyś w okresie rządów Mac Donalda w Anglji, próbowano z niej zrobić istotny Trybunał rozjemczy. Nietylko z nazwy, ale i z kompetencji i z czynów. Śmiałe zamysły o powszechnem rozbrojeniu i o przymusowym arbitrażu spaliły podówczas na panewce. Zbyt wielki był jeszcze opór starego świata, zbyt silne wpływy starej, rutynowanej dyplomacji. Dyplomacja ta była reprezentantką poszczególnych rządów, oderwaną od żywego pnia narodów.

Zaciemniony od wielu tygodni horyzont na granicy polsko-litewskiej wykazuje potrzebę instytucji rozjemczej. Nie może to być tylko fikcja i narzędzie, do przewlekania sporów lub narzędzie intryg dla wielkich mocarstw, ale ciało obdarzone prawdziwym autorytetem i siłą wykonawczą. W ludach rośnie żywa tęsknota za pokojem, a rządy państw zainteresowanych w podbojach pobrzękują w szabelki i przygotowują szybko strzelne działa. Wiemy, że jeśli z małej pozornie przyczyny przychodzi do krwawych zatargów, to grożą one przedewszystkiem tam, gdzie harcuje nacjonalizm i faszystowska nieodpowiedzialność.

I jeśli pożar, rozniecony pod jednym węgłem grozi zagładą całej kulturze suwerenności państw musi być ograniczoną.

Męskie, uczciwe i sprawiedliwe zlikwidowanie sporu Polski z Litwą podniesie autorytet Ligi.

Powinien to być 1-szy krok w kierunku demokratyzacji tej instytucji. Socjaliści wszystkich krajów tej akcji udzielą pełnego poparcia. Inicjatywa wyszła od nich. Zwycięstwo socjalistów w nadchodzących wyborach, do sejmów w szeregu państw Europy, powinno im ułatwić to historyczne zadanie.

Wybory do Sejmu 4-go marca
do Senatu 11-go marca 1928.

WARSZAWA, 5-go 12. (Pat.). W Dzienniku Ustaw Rzpltej Polskiej z dn. 5 grudnia br. ogłoszone zostały następujące zarządzenia Pana Prezydenta Rzpltej z dnia 3 grudnia br. o wyborach do Sejmu i Senatu Rzpltej:

Na podstawie art. 13 ordynacji wyborczej do Sejmu, zawartej w ustawie z dn. 28 lipca 1922 r. oraz art. 9 ordynacji wyborczej do Senatu, zawartej w ustawie z dn. 28 lipca 1922 r. zarządzam wybory do Senatu Rzeczypospolitej.

Głosowanie do Sejmu odbędzie się dnia 4 marca 1928 r., zaś do Senatu 11 marca 1928 r.

Czynności wyborcze mają być wykonane w terminach oznaczonych w kalendarzyku wyborczym, dołączonym do niniejszego zarządzenia.

Podpisani: Prezydent Rzpltej I. Mościcki, Prezes Rady Min. J. Piłsudski, Min. Spr. W. Składkowski, Min. sprawiedl. Meysztowicz.

Kalendarzyk wyborczy.

WARSZAWA, 5 12. (tel. wł.) W dzisiejszym Dzienniku Ustaw został wydrukowany kalendarzyk wyborczy, przewidujący wszystkie terminy poszczególnych czynności wyborczych.

Według tego kalendarzyka dnia 15-go stycznia 1928 r. upływa ostatni termin wyłożenia spisu wyborców do przejrzenia, dn 24-go lutego 2928 odbywa się zgłaszanie państw. list kandydatów, 3 lutego złożenie okręgowych list kandydatów.

18.000 obwodowych komisji wyborczych.

WARSZAWA, 5 12. (AW.). Wobec przewidywanego utworzenia około 18 tys. obwodowych komisji wyborczych przy wyborach do Sejmu i Senatu jest rzeczą bardzo trudną wyszukanie odpowiedniej liczby kwalifikowanych kandydatów na członków komisji. W związku z tem min. Składkowski zwrócił się do Min. Skarbu, Komunikacji i Oświaty i Poczt z prośbą o wydanie podległym im władzom polecenia, aby nie czyniły urzędnikom trudności przy wchodzeniu w skład tych komisyj wyborczych.

—:::—

Marsz. Piłsudski wyjeżdża do Genewy
po otrzymaniu depeszy od min. Zaleskiego.

WARSZAWA, 5 12. (AW.) Aczkolwiek wyjazd marsz. Piłsudskiego na sesję Rady L. Nar. został w zasadzie ustalony dzień wyjazdu p. Premjera nie jest jeszcze dotąd ściśle określony. Termin wyjazdu zależy w pierwszym rzędzie od oczekiwanej tu depeszy min. Zaleskiego, który ma donieść kiedy spodziewać się można w Genewie dyskusji w sprawie konfliktu polsko-litewskiego. Spodziewają się wyjazdu marsz. Piłsudskiego najpóźniej w środę wieczorem. — P. Marszałkowi towarzyszyć ma jedynie ppułk. Beck. Pozatem wyjedzie z p. Premjerem jeden z wyższych urzędników M. S. Zagran.

—:::—

TRZĘSIENIE ZIEMI NA WYSPIE CELEBES.

AMSTERDAM, 5. grudnia. (Pat). Otrzymano tu wiadomość o gwałtownem trzęsieniu ziemi na wyspie Celebes. Wiele domów zostało zniszczonych. Zginęło 14 osób, około 50 zostało rannych.

HARRY PEEL CIĘZKO RANNY.

BERLIN, 5. grudnia. (AW). Znany aktor filmowy Harry Peel został wczoraj w czasie zdjęć filmowych w pobliżu Poczdamu ciężko ranny. Artystę przewieziono do szpitala.

—:::—

WAGONY SYPIALNE III KLASY

WARSZAWA, 5. grudnia. (AW). Wobec frekwencji jaką cieszą się wprowadzone na niektórych linjach wagony sypialne III. kl. Min. Komunikacji zamierza w najbliższym czasie wprowadzić je na wszystkich dalekobieżnych linjach kolejowych.

Złote czasy dla kapitalistów.

Słyszymy ciągłe zachwyty sfer posiadających nad rozwojem życia gospodarczego. Słuchając tego, musi się rodzić pytanie: jakie są przyczyny tego polepszenia sytuacji przemysłu? Czyżby znikło niedołęstwo kierowników? Może zniesiono pasorzytnicze Rady Nadzorcze i Zarządy, pobierające kolosalne „wynagrodzenia" za swą „pracę".

Nie obserwujemy tych zmian w organizacji naszego przemysłu. Przeto też nie tutaj tkwi tajemnica dzisiejszych dobrych czasów dla naszych sfer gospodarczych. A więc gdzie?

Na pytanie to daje zupełnie jasną odpowiedź ogłoszone w ostatnim zeszycie „Robotniczego Przeglądu Gospodarczego" zestawienie płac zarobkowych w porównaniu z pierwszem półroczem 1925. Okazuje się bowiem, że w ciągu ostatnich dwóch lat płace robotnicze obliczone w złocie zostały obniżone bardzo poważnie.

Redukcja ta wynosi od 10 do 34 procent.

Przemysł nasz umie żyć tylko na gruncie przesiąkłym najwyższym wyzyskiem proletarjatu. Gdy uda mu się zepchnąć w dół płace, a podnieść ceny — wówczas ma „dobrą konjunkturę". Podniosły się ceny artykułów przemysłowych. Dosięgły w złocie w porównaniu z temże I-szem półroczem 1925 — 89,3 proc. Taki jest wskaźnik cen hurtowych artykułów przemysłowych na październik. Płace po szeregu ciężkich walk rzadko gdzie dosięgły tego poziomu. A więc konjunktura sprzyja. Ten

PASORŻYTNICZY CHARAKTER GOSPODARKI KAPITALISTÓW

muszą sobie uprzytomnić wszyscy. Tembardziej, że już odbywa się nowy ruch w kierunku podnoszenia cen. Świadczą o tem ciągłe skargi ze strony wszystkich prawie gałęzi przemysłu, (węgiel, nafta i t. p.). Utartym torem wędruje barka kapitalistów w poszukiwaniu lepszych dla się warunków gromadzenia zysków. Ale droga ta, to śmierć, upadek przemysłu. Śmiercią bowiem być musi nienadążanie za postępem ludzkości i opieranie całej produkcji na dzisiejszej szalonej stopie wyzysku robotnika.

Dlatego też nigdy nie będzie za dużo słów potępienia i przestrogi dla kierowników naszego życia gospodarczego.

„Dobra konjunktura" dzisiejsza wyrasta na cmentarzysku pracy,

na ruinie fizycznej i wyczerpaniu siły konsumcyjnej szerokich mas ludności miejskiej. To konjunktura wzmo onego wyzysku proletarjatu.

Przeto nie możemy milczeć. Musimy psuć harmonję zachwytu nad dzisiejszem położeniem gospodarczem. Musimy wskazywać wciąż, iż jedyną dobrą konjukturą dla całego życia gospodarczego będzie ta, która wyrośnie z powiększonej siły spożywczej szerokich mas ludowych, po przez podniesienie płac robotniczych do poziomu godnego człowieka.

Ta konjunktura nie przyjdzie sama. Przemysłowcy też dobrowolnie nie porzucą swych utartych dróg postępowania. Konjunkturę tę trzeba zdobyć. Zdobyć przez walkę. Walka klasowa proletarjatu jest jedyną drogą do dobrej konjunktury dla całego społeczeństwa.

Zygmunt Zaremba.

—:::—

Podwyżka taryf pocztowych.

Czem rząd usprawiedliwia tę podwyżkę?

Dwaj ministrowie rządu marsz. Piłsudskiego uważali za stosowne wyjaśnić za pośrednictwem prasy, dlaczego konieczne są podwyżki taryf kolejowych i pocztowych. Po ministrze komunikacji p. Romockim zabiera głos ministerstwo poczt i telegrafów, wyjaśniając za pomocą komunikatu co następuje:

Przy układaniu preliminarza budżetowego na rok 1928 stwierdzono na podstawie obliczeń dochodowości ministerstwa poczt i telegrafów, że pierwsze półrocze 1927 dało dość znaczny deficyt. Był on spowodowany częściowo zwiększonymi wydatkami eksploatacyjnemi, częściowo zaś niezbędnymi wydatkami inwestycyjnymi. Szczególnie deficytowym okazały się działy: telegraficzny i telefoniczny, oraz paczkowy i gazetowy. Zarządzenia, zmierzające do zmniejszenia wydatków przez reorganizację służby administracyjnej i kancelaryjnej, oraz wprowadzenie nowych działów służby, okazały się niewystarczające do pokrycia niedoborów.

Zaważyły głównie na szali deficytu wydatki na inwestycje,

które na rok 1928 obliczono na 39 miljonów złotych.

Obecna podwyżka opłat wynosi przeciętnie 25 procent w dziale pocztowym, a 40 do 75 proc. w dziale telegrafów i telefonów. Taryfa dla czasopism została niezmieniona, wprowadzono również ulgowe rozmowy telefoniczne w nocy ze zniżką 40 proc.

Otóż stwierdzić należy, wbrew twierdzeniu ministerstwa poczt, że poczta dała za okres od kwietnia do września b. r. 7,740.000 zł. czystego zysku, że zatem deficyt, o którym powyżej mowa, powstał wskutek inwestycji, na które powinny się znaleźć kapitały z innego źródła. Poczta jest przedsiębiorstwem nietylko samowystarczalnem ale i dochodowem, to znaczy, że po opłaceniu funkcjonarjuszy, konserwacji budynków, aparatu technicznego i wogóle wszystkich wydatków z tem przedsiębiorstwem związanych, jeszcze pozostaje czysty zysk, wynoszący kilkanaście miljonów rocznie. Ale dochody tego przedsiębiorstwa nie są znowu tak wielkie, by z nich można było czerpać na inwestycje, które w kraju, od wieków zaniedbanym i obecnie powoli się odbudowującym, muszą być olbrzymie.

Polityka niektórych przedsiębiorstw państwowych przypomina gospodarkę pewnego kamienicznika, który jęczał przed swymi lokatorami, że z domu ma za niskie czynsze, bo nie wystarczają mu one na budowę drugiego domu!

Trzeba zawczasu zejść z źle obranej drogi, aby nowa fala drożyzny nie zalała wszystkich planów obecnego rządu.

—:::—

Z powodu podwyżki opłat pocztowych i telegraficznych.

Stanowisko Izby handlowej.

W związku z wprowadzeniem z dniem 1. grudnia br. nowej znacznie podwyższonej taryfy pocztowej i telegraficznej Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie wystąpiła z memorjałem do Ministerstwa Poczt i Telegrafów oraz Przemysłu i Handlu, w którym zwróciła uwagę na ujemne skutki, jakie dla życia gospodarczego musi spowodować nadmierne, bo przeciętnie o 25 proc. podniesienie opłat pocztowych i o 50 proc. telegraficznych.

Również podniosła Izba fakt, iż podwyżka ta zaskoczyła sfery przemysłowe i handlowe zupełnie niespodzianie, gdyż nie tylko nie pozostawiono najmniejszego choćby czasu od chwili ogłoszenia odnośnego rozporządzenia, a wejściem jego w życie, ale co więcej w dniu, w którym podwyżka zaczęła obowiązywać, nie doszedł do rąk zainteresowanych numer Dziennika Ustaw, w którym podwyżkę opublikowano.

W końcu Izba zwróciła uwagę, iż podwyżka ta nastąpiła w chwili, gdy Rząd wedle oficjalnych enuncjacji zamierza zapobiegać powiększeniu kosztów produkcji przemysłowej oraz podrożeniu artykułów pierwszej potrzeby i że w tak ważnej sprawie nie zaciągnie to wpierw — jak to dotychczas było praktykowane — opinji sfer gospodarczych.

A.

R. TASSIN.

Portret Trockiego.

Odpowiedzialny urzędnik partji komunistycznej, który przybył z podróży gubernjalnej, patrzy z boku na portret Trockiego, wiszący obok portretu Lenina. Groźnie ściągnęły się jego brwi.

— Opozycja? — pyta gniewnie.

Przewodniczący gminnego komitetu wykonawczego nie rozumiał dobrze o co chodzi, ale na twarzy jego zarysował się wyraz zakłopotania.

— Wystawiacie tu opozycję? — zapytał jeszcze ostrzej komunista z miasta.

— Absolutnie nie — wyjąkał przewodniczący. — Nie zajmujemy się takiemi sprawami. Nasi ludzie, to spokojni obywatele, dla nich ważniejszą są rzeczą podatki, albo samogonka.

— Pytam was: Dlaczego powiesiliście tu portret Trockiego?

Przewodniczący całkiem stracił głowę.

— To przecież — przecież on był przywódcą — całego — można powiedzieć — całego państwa komunistycznego... A zresztą... to nie stało się samowolnie... ale na rozkaz władz... został wydany rozkaz, żeby portrety najwyższych osobistości...

Z wzruszenia aż pot biedakowi wystąpił na czoło.

Komunista z miasta jeszcze bardziej zmarszczył czoło.

— Jeszcze na dziś wieczór zwołacie komitet wykonawczy... i chłopów komunistycznych.

— Dobrze, ale żebyśmy nic przeciwko władzom. — Niech Bóg zachowa!

Wieczór zgromadziło się przeszło pięćdziesiąt osób.

— Pewnie o podatki — szeptali chłopi. Komunista z miasta mówił bardzo długo o próbach wywołania rozłamu w partji komunistycznej przez Trockiego. Obecni wzdychali, jakgdyby poczuwając się do winy i czekali, kiedy nareszcie zacznie mówić o podatkach. Następnie komunista z miasta odczytał rezolucję, protestującą przeciw rokoszowi Trockiego.

— Kto przeciw, niech podniesie rękę!

Nikt nie podniósł ręki. Rezolucja została jednogłośnie przyjęta.

— Precz z tem! — zawołał komunista z miasta, wskazując na portret Trockiego.

Następnie odjechał.

Minutę trwało głębokie milczenie. — Później zaczęli wszyscy naraz mówić, jakby tama się przerwała.

— Plecie jakieś niezrozumiałe banialuki? Mówił przecie po rosyjsku, że Trocki... zbuntował się przeciw władzy robotników i chłopów.

— Z Anglją miał się połączyć — i z innemi krajami, aby im Rosję sprzedać. Ot, poprostu!

— Tak mówicie? To pewnie chciał uciekać?

— I jak? A nie słyszeliście też, co było w rezolucji powiedziane?

„Ci towarzysze, którzy przekroczą granice im zakreślone" — to się odnosi naturalnie do Trockiego.

— A czy już go złapali?

— Tak. Całkiem blizko granicy. Straż go wyśledziła.

— Było coś mówione o testamencie Lenina — no Trocki ładnie to urządził.

— Kto wie, co tam nabroił? Może sfałszował testament Lenina. Ten testament był zamknięty na siedm zamków, nikt nie miał dostępu, ale Trocki się tam dobrał... i tak umiał pokręcić, że jemu miało wszystko przypaść.

— Widzicie go! Taki chciwy człowiek. Wszystko chciał zagarnąć.

— No, ale ma teraz karę za swoją chciwość. Będzie siedział w więzieniu aż do rozprawy, a potem całkiem poprostu — pod ściankę. Za takie kawałki nie będą go głaskać.

— Co my teraz poczniemy z tym obrazem? — zapytał przewodniczący — Sprzątnąć?

— Znowu nastało ogólne milczenie.

— Sprzątnąć nie sztuka. Ale — może to wszystko kłamstwo? Żeby ino potem

Byli posłowie - do szeregów wojskowych.

WARSZAWA, 5 12 (AW.). Posłowie i senatorowie rozwiązanych Izb ustawodawczych, którzy nie uczynili jeszcze zadość obowiązującym powinnościom służby wojskowej obecnie po 5-ciu, a dla niektórych po 9-ciu latach nietykalności poselskiej — mają za pośrednictwem właściwych PKU otrzymać wezwanie do uregulowania stosunku do wojska i odbyć przeszkolenie w pułkach. Wszyscy posłowie i senatorowie, którzy nie mają dotąd swych macierzystych pułków, odbędą przeszkolenie w jednym z pułków warszawskich, gdzie zostaną sformowani w odrębną kompanję.

JUBILEUSZ WYBITNEGO MUZYKA.

WARSZAWA, 5. grudnia. (AW). Dziś obchodzi tu 40-lecie pracy artystycznej Stanisław Niewiadomski, profesor Konserwatorjum warszawskiego, autor szeregu pieśni i znany krytyk muzyczny. Wieczorem odbędzie się w sali Konserwatorjum koncert złożony z utworów Jubilata organizowany przez Stowarzyszenie współczesnych kompozytorów polskich. Wykonawcami utworów Niewiadomskiego na tym koncercie będą najwybitniejsi artyści warszawscy.

za to nie odpowiadać — powiedział jeden z obecnych.

— Jakto? — zapytał przewodniczący, z widoczną ciekawością.

— Jak? Ten w okularach opowiadał nam Bóg wie co. Kto wie, czy to wszystko prawda? Sprzątniemy obraz, a potem przyjdzie kto z władzy i pociągnie nas do odpowiedzialności, jakiem prawem myśmy to zrobili. Czy chcecie robić rebelję przeciw władzy robotników i chłopów? Ot, i przyjdą czerwonoarmiejcy, a do Moskwy pójdzie telegram: „Powstanie"!

— Co prawda, to prawda — rozległy się tu i ówdzie głosy. — Niech nie zawraca głowy. Tacy głupi nie jesteśmy.

— Musimy mieć papier, — czarno na białem — zawołał ktoś.

— Co za papier? — zapytał z uwagą przewodniczący.

— Rozkaz władzy, że obraz Trockiego musi być usunięty. Czarno na białem. — Z podpisem i pieczęcią.

Hałas wzmagał się.

— Przestańcie nareszcie krzyczeć! Skąd ja wezmę taki papier? Jeżeli teraz zażądam takiego papieru, wezmą mnie na listę kontrrewolucjonistów.

Ale chłopi obstawali przy swojem:

— To napisz tak: My postanowiliśmy, że taki papier jest nam potrzebny. Ty przecież jesteś urzędowa osoba.

— Gwiżdżę na to! — zasyczał przewodniczący, który stracił już całkiem równowagę. — Nie mam ochoty iść pod ściankę. Rezygnuję ze swego urzędu, a wy róbcie co chcecie! Już się dość namęczyłem. Niech inny spróbuje!

— Nie, to ci się nie uda! Jako osoba urzędowa musisz wszystko dokumentnie przeprowadzić i nie ciskać się.

Przewodniczący, mocno poirytowany, splunął przed siebie, z nienawiścią patrząc na krzyczących chłopów to znowu na portret Trockiego.

*

W sieni cisnęły się zwabione krzykiem niewiasty i młodzież. Ciotka Akulina przytknęła ucho do dziurki od klucza i dawała coraz to nowe wieści o burzliwem zgromadzeniu.

— O Jezusie! Trocki... całą Rosję chciał sprzedać. No — ale złapali tego przeklętego poganina i łańcuchami go związali w więzieniu. Chciał ściągnąć wielkie pieniądze... ogromne miljony.

Kobiety znacząco potrząsały głowami.

— Co to się dzieje na tym świecie!

A stara, głucha Bubnicka, która także przyszła, aby usłyszeć coś nowego, wycedziła bezzębnemi ustami:

— Ile to wypadnie na każdego chłopa, jeżeli te pieniądze przyjdą do rozdziału?

—×—

Przegląd prasy.

Przed forum Ligi Narodów.

W związku z rozpoczynającą się sesją Ligi Narodów *„Głos Polski"*, czyni następujące spostrzeżenia na temat konfliktu polsko-litewskiego:

„Wydaje się niemal pewnem, że Litwa pod ogólnym naciskiem wyrzeknie się „wojny" i że liga udzieli jej rady co do nawiązania z nami normalnych stosunków. Zmusić jej wszakże do tego niepodobna, już choćby dlatego, że samo pojęcie normalnych stosunków jest dość nieokreślone. Alboż przy normalnych stosunkach nie prowadzi się wojen celnych i nie praktykuje systemu wzajemnych utrudnień?

Naszem zdaniem należy uniknąć tego, aby Litwa nie szukała pomocy i opieki swej niepodległości w Moskwie i w Berlinie. Obie te stolice już dały się słyszeć z pewnego rodzaju ostrzeżeniami pod adresem Polski i z podkreśleniem swych interesów związanych z utrzymaniem niepodległości Litwy. Nie jest to dla nas rzecz przyjemna, to też nie powinniśmy tej gry sowiecko - niemieckiej ułatwiać.

Polityka drożyzny.

Tow. Zaremba w świetnym artykule w *„Robotniku"* na temat drożyzny wykazuje cyfrowo, że:

„W ciągu roku artykuły rolne podrożały o 36 proc. a artykuły przemysłowe o 7 proc.! Nożyce się rozwarły. Ceny artykułów rolnych przewyższyły ceny artykułów przemysłowych o 21,5 procent! Wobec takiego podrożenia żywności rozpoczął się ruch zarobkowy. Tamowany 120.000 armją bezrobotnych, mimo to osiągnął pewne sukcesy. I oto dzisiaj po nowej zwyżce stopniowej o 3,3 proc. (od czerwca do listopada) cen hurtowych na artykuły przemysłowe stoimy wobec zdecydowanej tendencji zwyżkowej cen wszystkich prawie artykułów przemysłowych.

Obrona stronnictw.

B. pos. Stanisław Thugutt z powodu licznych ataków obozu sanacyjnego na stronnictwa w Polsce — występuje w *„Kurjerze Porannym"*, w obronie stronnictw, wykazując konieczność ich istnienia:

„U anglosasów partja jest tylko organizacją do zdobywania władzy, w której Amerykanin lub Anglik wyładowuje swój instynkt walki, jak go wyładowuje w zapasach piłki nożnej albo w regatach między Oxfordem a Cambridge. Wedle jednogłośnej opinji znawców, program jest tam rzeczą wtórną i zmienną, istotą rzeczy jest przywiązanie do wodzów. U nas stronnictwo ma być czemś więcej. Jeżeli chodzi o demokrację, jest ono oparte na podstawie klasowej i stara się obejmować nietylko czynności wyborcze, ale całokształt ruchu ludowego, czy robotniczego. Jest wskutek tego nietylko szkodą życia publicznego, ale ogniwem, łączącem wyborcę niezawsze umiejącego czytać, z państwem, które jest tworem nowym i dla niego nieznanym. Jest zatem czemś w rodzaju wyborców pośrednich, których się tak dopominają nasze sfery konserwatywne.

Można mówić o ulepszeniu stronnictw, pogłębieniu ich programu, zmniejszeniu ich ilości. Albo jeżeli zamiast tego mamy mówić o samem ich istnieniu, postawmy sobie jasno alternatywę. Albo utrzymujemy system parlamentarny i stronnictwa, bez których on funkcjonować nie może, albo oddajemy Polskę w ręce biurokracji i wtedy nietylko stronnictwa są zbyteczne, ale rozpoczyna się walka, celem zniszczenia. Wskutek tego stronnictwa, wiedząc, że los ich jest ściśle związany z parlamentaryzmem, broniąc go, będą broniły siebie.

Zmierzch prawicy.

„Kurjer Polski" stwierdza olbrzymie osłabienie sił prawicy. Powody tego widzi w błędach popełnionych przez prawicę w strategji i taktyce politycznej, demagogji i zachłanności.

A nie dzieje się to tylko w Polsce. W ostatnich czasach dokonało się olbrzymie przegrupowanie sił w kierunku lewicy, — wśród której pierwszą i pierwszorzędną rolę odgrywają socjaliści.

Na drodze do porozumienia polsko-litewsk.?

WIEDEŃ, 5. grudnia. (AW). Wszystkie pisma tutejsze w swych sprawozdaniach z Genewy donoszą o tem jakoby przygotowywało się już porozumienie polsko-litewskie. Polska i Litwa miałyby w Genewie podpisać wspólny protokół zawierający oświadczenie, że stan wojenny między obu temi państwami jest ukończony. Litwa dodałaby do tego protokół jednostronny, iż nie uznaje przyłączenia Wileńszczyzny do Polski. „Die Stunde" donosi z Genewy, że niemal wszystkie prywatne konferencje między delegatami poszczególnych państw dotyczą prawie wyłącznie konfliktu polsko-litewskiego, który stanowczo dominuje nad całą sesją Ligi. Istnieje podobno plan przekazania sporu polsko-litewskiego specjalnemu komitetowi złożonemu z 5 członków. Na czele tego komitetu stanąłby holenderski minister spraw zagranicznych, który podobno upatrzony jest na sędziego rozjemczego w sporze Litwy z Polską. Do komitetu tego mieliby również należeć Briand, Chamberlain, Stresemann i poseł japoński w Paryżu. Są to oczywiście dowolne kombinacje i domysły, którym dotychczas brak poważnego podkładu. „Die Stunde" donosi, że min. Zaleski złożył wizytę Stresemannowi.

—:::—

Stracone zachody miłości angielsko-sowieckiej.

GENEWA, 5 12. (Pat.). Dziś popołudniu ma się odbyć konferencja pomiędzy Chamberlainem a Litwinowem. Konferencji tej, która nastąpi na życzenie przedstawiciela sowietów tutejszego koła polityczne przypisują wielkie znaczenie. W sobotę wieczorem Litwinow odbył z Waldemarasem rozmowę na temat konfliktu polsko-litewskiego.

GENEWA, 5-go 12. (Pat.). Rozmowa Chamberlaina i Litwinowa, która trwała godzinę nie doprowadziła do żadnego pozytywnego wyniku. Obaj mężowie stanu rozmawiali na temat możliwości ponownego podjęcia stosunków dyplomatycznych między Anglją i Rosją sow.

Chamberlain potwierdził przedstawione ostatnio w porozumieniu z Baldwinem warunki nawiązania stosunków dyplomat. między obu państwami. Litwinow jednak nie mógł udzielić formalnego przyrzeczenia na pewne żądania wysunięte przez Chamberlaina, wobec czego rozmowa nie doprowadziła do uzgodnienia poglądów.

Plan przeniesienia Ligi Narodów do Wiednia.

Liga mieściłaby się w Burgu.

LONDYN, 5. grudnia. (AW). Kilka pism tutejszych donosi, z Genewy, że znów powstała tam myśl przeniesienia siedziby Ligi Nar. do Wiednia. Austrja prawdopodobnie jeszcze w czasie obecnej sesji Rady Ligi Nar. przedłoży oficjalne propozycje w tej sprawie. Austrja zamierza oddać Lidze Nar. do dyspozycji dwa skrzydła dawnego zamku cesarskiego. Salą obrad Ligi Nar. byłaby wielka sala balowa Burgu.

Kapitaliści niemieccy grożą zamknięciem fabryk

jeśli wprowadzi się 8-godzinny dzień pracy.

BERLIN, 5 12. (Pat.). Wielki przemysł żelazny całych Niemiec obejmujący również fabryki maszyn i wagonów a nawet stocznie okrętowe wystosował do ministra pracy pismo oświadczające, że przemysł żelazny Niemiec nie może wytrzymać wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy z jednoczesnem podwyższeniem płac, jakiego domagają się związki zawodowe. Wobec tego przemysł zawiadamia ministra pracy, że z dniem 1 stycznia 1928 będzie musiał zamknąć wszystkie fabryki żelazne.

Nowy napad komitadżi na miasto w Serbji.

Ogień rewolwerowy na ulicach miasta. — Zabici i ranni.

BIAŁOGRÓD. 5 12. (Pat.). Komitadżi dokonali nowego zamachu w mieście Strumicy, w Serbji południowej. Około godz. 20 wiecz. grupa nieznanych osobników rzuciła bombę, poczem otworzyła ogień rewolwerowy na przechodniów oraz na patrol żandarmerji. Napastnicy rzucili się do ucieczki. W czasie pościgu rzucili oni drugą bombę, poczem zbiegli pod osłoną nocy i mgły. W następstwie zamachu zginęła jedna kobieta i jedno dziecko. Dwóch żandarmów oraz szereg przechodniów odniosło lżejsze rany. Władze policyjne i wojskowe zorganizowały pościg.

Eksplozja w fabryce amunicji w Skarzysku.

4 robotnice uległy silnemu poparzeniu.

KRAKÓW, 5. grudnia. (AW). W państwowej fabryce amunicji w Skarzysku nastąpił onegdaj gwałtowny wybuch prochu artyleryjskiego. Eksplozja nastąpiła w jednym z budynków, w którym odbywa się t. zw. elaboracja kapiszonów. Skutki nieumiejętnego manipulowania materjałem wybuchowym przez jedną z robotnic nastąpił gwałtowny wybuch. **Sala stanęła w ogniu.** Cztery robotnice uległy bardzo silnemu i niebezpiecznemu poparzeniu twarzy i rąk.

—:::—

Zjazd obszarników w Stanisławowie

Dnia 8 bm. odbędzie się we Lwowie zjazd ziemiaństwa.

STANISŁAWÓW, 5. grudnia. (AW). W dniu 4. bm. odbył się tu liczny zjazd ziemian województwa stanisławowskiego na zaproszenie pp. Władysława hr. Dzieduszyckiego i Kajetana Agopsowicza. Między obecnymi zauważyliśmy pp. Wiktora Abrahamowicza, Kazimierza i Mieczysława Agopsowiczów, Marjana Krzysztofowicza, A. Rylskiego, Ładomirskich, Zdzisława Czajkowskiego, Artura hr. Potockiego, Mentzla, Juljusza hr. Dzieduszyckiego, Kazimierza Przybysławskiego, mec. dra Seidlera i wielu innych.

Po referacie politycznym prof. dra Groera (ze Lwowa) otwarto dyskusję, w której zabierali głos oprócz przewodniczącego prez. Przybysławskiego, referent, Konstanty hr. Dzieduszycki, dr. Kazimierz Agopsowicz, mec. dr. Seidler, Artur hr. Potocki. Poczem uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

„Zebrani w dniu 4. bm. w Stanisławowie ziemianie województwa stanisławowskiego wyrażają pełne zaufanie do zamierzeń i poczynań marsz. Piłsudskiego oraz uznają konieczność współpracy ziemiaństwa w budowie państwa polskiego".

Następnie toczyły się rozprawy na temat bieżących potrzeb ziemiaństwa, m. in. mówiono również o zjeździe ziemiaństwa mającym się odbyć w dniu 8. bm. we Lwowie.

—:::—

Waldemaras złamał umowę w sprawie porozumienia polsko-litewskiego

WARSZAWA, 5. grudnia. (AW). W jutrzejszym numerze „Epoki" ukaże się wywiad z b. pos. Rady Regencyjnej Adamem Ronikierem, który po pobycie w Stanach Zjedn. wrócił onegdaj do Polski. W wywiadzie tym p. Ronikier ogłasza po raz pierwszy w całości umowę zawartą z Waldemarasem i ks. Olszewskim jako przedstawicielami litewskiej „Taryby" w dniu 30. lipca 1918 w Berlinie. Umowa ta przewiduje, że wzamian za poparcie ze strony rządu polskiego państwo litewskie ukróci wszelką agitację skierowaną przeciw Polsce. Polacy obywatele państwa litewskiego otrzymają całkowite równouprawnienie. Umowa przewiduje wspólne polsko-litewskie porozumienie w sprawie granicy, oparte na uwzględnieniu zasad ekonomicznych, historycznych, etnograficznych. W osobnym punkcie umowa zawiera zobowiązanie, że zarówno Polska jak i Litwa wszelkie układy z Niemcami zawierać będą za uprzedniem porozumieniem. P. Ronikier stwierdza, że obecny premier Litwy kow. Waldemaras brał udział w ówczesnych rokowaniach, które opierały się na zasadzie polsko-litewskiej łączności.

—:::—

Skrajny reakcjonista brata się z komunistami.

BERLIN, 5 12. (Pat.). „Welt am Montag" donosi, że osławiony kapitan Erhardt, przywódca zamachu stanu w Bawacji, który w ostatnich czasach był wodzem Stahlhelmu w Wintmbergji, a jednocześnie czołowym kierownikiem całej organizacji organizacji Stahlhelmu w Niemczech, został w ostatnich dniach usunięty ze Stahlhelmu, albowiem kierownictwo tej organizacji wykryło, iż Erhardt nawiązał zbyt daleko idące pertraktacje z komunistyczną organizacją tzw. czerwoną gwardją.

—:::—

Rozbicie się dwu statków.

NORFOLK, 5 13. (Pat.). (Stan Wirginja) Burza, która szalała u wybrzeży północnej Karoliny spowodowała rozbicie się statku norweskiego „Cibao" i greckiego „Paraguay". Na ogólną ilość 400 ludzi zginęło 1.

—:::—

ZGON POWIEŚCIOPISARKI POLSKIEJ.

WARSZAWA, 5. grudnia. (AW). Wczoraj zmarła tu w wieku lat 65 znana autorka poczytnych powieści i nowel Helena z Boguckich (primo voto Rogozińska) Pajzderska, pisująca pod pseudonimem Hajota. Jedną z ostatnich prac zmarłej autorki była powieść egzotyczna „Rosa Nieves". Hajota była również płodną tłómaczką.

—:::—

OTWARCIE RADJOSTACJI W KATOWICACH.

KATOWICE, 5. grudnia. (Pat). W niedzielę o godz. 13'15 nastąpiło uroczyste otwarcie radiostacji katowickiej. Po sygnale, którym jest dla stacji katowickiej kucie młotów, przemówił generalny dyrektor Polskiego Radia p. Chamiec. O godzinie 14 był nadany szereg odczytów na temat różnych zagadnień śląskich.

—:::—

KANDYDATURY ENDECKIE W POZNANIU.

POZNAŃ, 5. grudnia. (AW). W związku z rozpoczynającą się akcją przedwyborczą prasa sanacyjna donosi, iż na pierwszym miejscu listy wysuwanej przez Z. L. N. stanie w Poznaniu marszałek Senatu Trąmpczyński, na drugim ma stanąć radny Libera, na trzecim redaktor naczelny „Kurjera Poznańskiego" Marjan Seyda.

—:::—

Bolączki i postulaty klasy pracującej.

„MASZYNISTA“ (Nr. 21) w art. p. t. „Nadeszła chwila działania“ pisze:

Sądzimy, iż w zbliżającym się okresie wyborczym nacisk nasz, o ile będzie dostatecznie rozumnie kierowany i dostatecznie silny, może odnieść pełny sukces. Głosy nasze, których liczba jest niemała, nie są do pogardzenia... Rząd, któremu rezultaty wyborów obojętne być nie mogą

będzie miał może w tym czasie bardziej miękkie serce,

szerzej otwarte oczy i czulsze ucho na nasz głos. Byłoby zatem błędem nie do darowania, gdybyśmy mieli ten okres wyjątkowej dla nas konjunktury zmarnować. Nadeszła tedy chwila działania.

„KOLEJARZ-ZWIĄZKOWIEC“ (Nr. 30) poświęca artykuł wstępny budżetowi i płacom pracowniczym. W artykule tym czytamy: „Od stycznia 1926 r. drożyzna artykułów potrzebnych do życia, a tem samem i koszty utrzymania wzrosły prawie o 40 proc. a płace podniosły się tylko o 10 proc. W budżecie rodzin pracowniczych

istnieje od 2 lat stały deficyt,

pociągający za sobą coraz dotkliwsze zubożenie paruset tysięcy ludzi dla państwa przecież pracujących... Omawiając preliminarz budżetowy, autor zwraca uwagę na to, „że dochody zostały w nowym budżecie podwyższone o 364 i pół miljona zł., a w tem o 250 miljonów podatku pośrednie (spożywcze i t. p.), które obciążą szerokie masy ludności pracującej, a więc i pracowników państwowych, podczas gdy podatki bezpośrednie, obciążające klasy posiadające, podniesiono tylko o 45 milj. zł.“. Co będzie — konkluduje autor — gdy masy, tem lekceważeniem swej egzystencji doprowadzone do ostateczności, poprawę bytu zechcą zdobyć dla siebie same? Ta niesłychana niczem niewytłumaczona polityka wobec pracowników państwowych — ich wiarę w przyrzeczenia Rządu i ich prawdziwie nadludzką cierpliwość, wystawiająca na najcięższe próby, wyrządzić może Państwu nieobliczalne wręcz szkody“.

„PRACOWNIK SAMORZĄDOWY“ (Nr. 21) w art. p. t. „Fala rozgoryczenia — czy tego Rząd pragnie“? pisze. „Czyż doprawdy tylko dlatego na załatwienie spraw naszych niema czasu, że nie rzucamy haseł strajkowych? Czemu mamy wierzyć: różowym, ciepłym a ogólnym deklaracjom, czy twardej i zimnej dotąd rzeczywistości?

Ten sam numer „Pracownika Samorządowego“ podaje obliczenie minimalnego budżetu pracownika (z żoną i 2 dzieci) w Warszawie według metod, zastosowanych w Belgji przez związek pracowników samorządowych. Analiza potrzeb prowadzi do ustalenia minimum w kwocie 437 zł. 70 gr., przyczem w kwocie tej nie uwzględniono ani kupna odzieży, ani potrzeb kulturalnych. — Uwzględnienie ich doprowadza do cyfry 540 zł. (6 i pół tysiąca zł. rocznie). Jakże daleko są od tej cyfry pracownicy“.

„GŁOS NAUCZYCIELSKI“ (Nr. 35) porusza doniosłe, ciągle dokuczliwe w naszem życiu zagadnienie „palącej sprawy mieszkaniowej“. Autor zwraca uwagę na skandaliczne wprost pouczenie gmin przez władze administracji politycznej, „iż gminy nie mają obowiązku udzielania mieszkań nauczycielstwu, podczas, gdy

nauczycielstwo mieszka w norach,

starych, opuszczonych domostwach i ruinach, w dawnych stajniach i t. p., które świecą dziurami ścianach i dachach, brakiem okien i zaopatrzeń, strzegących od zimna, wilgoci, chorób. To już nie jest jeden z postulatów zawodowych — woła słusznie autor — to plaga społeczna, klęska, przybierająca coraz groźniejsze rozmiary i domagająca się specjalnej akcji ratunkowej od państwa i samorządu. Przepisy ustawy o budowie publicznych szkół powsz. z 17 lutego 1922 nakładają obowiązek na gminy dostarczania nauczycielstwu odpowiednich mieszkań, ale to nietylko pozostaje martwą literą, ale znajduje nawet przeszkody ze strony władz politycznych.

„ŁĄCZNIK“ (Nr. 23) rozpatruje budżet ministerstwa komunikacji. Z budżetu tego wynika, że dochody z kolei wyniosły 180.918 tys. złotych, przyczem po stronie dochodów figuruje przeszło 10 milj. złotych jako opłaty emerytalne i jako zwrot kosztów umundurowania. Znajdujemy tu ciekawe porównanie wydatków na zapomogi, które u nas wynoszą 2,90 złotych rocznie na pracownika, **podczas gdy spółka niemieckich** kolei, instytucja stojąca na gruncie kupieckim, przeznacza na ten cel 24 marki na pracownika rocznie, przyczem uposażenie niemieckich kolejarzy jest lepsze od naszych.

„KOLEJARZ“ (Nr. 22) stwierdza, „że nic innego nie miały dla rzesz pracowniczych wszystkie rządy polskie od lat przeszło już dziewięciu: czy Witos, czy Skulski, czy Grabski czy Bartel,

wszyscy jednako deklamowali o sympatjach dla pracowników,

obiecywali, nieraz przygotowywali, uzgadniali, a wszystko zawsze kończyło się na niczem. Obecny rząd w przeciągu półtora roku nie zdołał nawet przygotować programu w tej sprawie. Musimy dojść do tego, aby rządy przeszły od pustych słów i niedotrzymywanych obietnic do czynów. Musimy przekonać rządy, że równowaga budżetu oparta na głodzie pracowników, to fikcja, że to jest polityka antyspołeczna, że rząd musi stworzyć i ujawnić realny program w zakresie bytu naszego i że musi następnie zacząć ten program realizować.

Wilhelm II. jako kat.

Za panowania Wilhelma II. wydano w Prusiech od r. 1888 do 1913 — 713 wyroków śmierci, z których wykonano

431, czyli przeszło 60 proc.

W ciągu ćwierćwiecza swych rządów ponad 400 ludziom ułatwił Wilhelm przejście w krainę śmierci.

Że zaś ta potworna liczba mordów masowych nie jest większą, to nie jego zasługa. Wiedzieli sędziowie, że delikwenci nie mogą się spodziewać ułaskawienia i dlatego mniej wydawali poprostu wyroków śmierci.

Za republikańskich czasów polepszył się znacznie stosunek liczbowy między wyrokami śmierci a ich wykonaniem. W czasie powojennym wzrosła znacznie liczba skazanych. Od 1919—1926 skazano w Prusiech na śmierć nie mniej niż 556 osób. Z tych 42 tj. 7 i pół procent zostało straconych.

W Prusiech zniesienie kary śmierci natrafia na silne sprzeciwy. Dlatego **socjalistyczni ministrowie sprawiedliwości w Prusiech** nie byli dotychczas w stanie zrealizować **zasadniczego swego stanowiska w tej sprawie.** Dopóki nie zniknie z kodeksu karnego barbarzyńska kara śmierci, dopóty od siły socjalnej demokracji w Prusiech zależny jest los na śmierć skazanych.

NA EKRANIE DNIA.

Kontrasty.

Czytając pilnie gazety, spostrzega się moc kontrastów, nieraz tak absurdalnie jaskrawych i bolesnych, że wprost wierzyć się nie chce, by życie mogło być aż tak bardzo złośliwe.

Równocześnie z pojawieniem się sążnistych sprawozdań z powrotu naszej ekipy kawaleryjskiej z Ameryki, której wyjazd, przyjazd, transport koni i koszta z tem wszystkiem połączone, pochłonęły bardzo poważne sumy — ukazał się pośmiertny list wielkiego pisarza polskiego, Stanisława Przybyszewskiego, zmarłego pod obcym dachem w Poznańskiem.

Zestawmy tylko te dwie publikacje w wyimkach, a kontrast zazgrzyta, jak ostry świst bata, wrącego w Myśl i Ducha powojennego społeczeństwa.

Podpułkownika Römmla, rotmistrza Antoniewicza i porucznika Starnawskiego, zwycięzców w wyścigach w Ameryce witały niezliczone tłumy publiczności. — Muzyka odegrała hymn, a okrzykom: „Niech żyją zwycięzcy! Niech żyje kawalerja!“ — nie było końca. Ppułk. Römmlowi ofiarowano w New Jorku 100.000 dolarów, za to, aby pozostał w Ameryce i udzielał tam przez rok lekcyj jazdy. Rotmistrzowi Antoniewiczowi ofiarowano za jego konia „Readgleda“. 10.000 dolarów. Dla ordynansów oficerskich zebrano w drodze składek 1300 dolarów. Cały Nowy Jork płakał z uniesienia i wył: „Niech żyją polskie konie!“

To ładne, to nawet bardzo ładne i wzruszające! — Zdobycie „Puharu Narodów“ przez naszą ekipę warte jest nawet tych kilku tysięcy dolarów, które rząd wyłożył na koszta imprezy. Wysokość sum, rzucanych do stóp naszych koni i oficerów przez rozentuzjazmowany tłum nowojorskiej burżuazji, nie razi niczyjego ucha, gdy się zważy, że oficerowie nasi robili wrażenie lordów angielskich, a moderunek i ekwipunek był „tip-top“. Wśród gentelmenów z wyższej jazdy, nie gra roli jakichś tam kilka tysięcy dolarów. „All right!“

Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie to, że w Polsce mamy setki tysięcy bezrobotnych i że umysłowi pracownicy konają z głodu, niezgorzej od zwykłej „swołoczy“ robotniczej.

Wszak w ostatnim liście Przybyszewskiego, zapowiadającym jego przyjazd na odczyt do Poznania, czytamy, jak następuje:

„Nie chcę żadnego rozgłosu. Jam aż nadto syt. nie chwały, bo tej nie zaznałem, ale oslawienia, ludzkiej ciekawości i złośliwości — przecież ja przyjeżdżam na odczyt (do Poznania, przyp. red.) jedynie tylko po to, *aby paręset złotych zarobić i na zimę się oporządzić* — nic więcej“.

Więc Przybyszewski przed samą śmiercią zmuszony jest do wyjazdu, aby zarobić paręset złotych na zimę — a ekipa polska wysłana na koszt rządu do Ameryki... et. szkoda gadać!

Nie głową dorabiać się trzeba u nas sławy i powodzenia! Wystarczy ta część ciała, którą nasza ekipa siedziała na siodłach. Ot, co jest!

Stem.

Ślepy szowinizm faszystów włoskich.

INSBRUK. 5. grudnia. Z południowego Tyrolu donoszą, że według nowego zarządzenia władz włoskich w restauracjach, i kawiarniach musi się znajdować tyle czasopism włoskich co i niemieckich. Odnosi się to też do publicznych bibljotek, które w przeciągu sześciu miesięcy muszą się postarać o to, aby posiadały na ogólny zbiór połowę dzieł włoskich.

Władze faszystowskie kazały usunąć tablicę pamiątkową od kilkudziesięciu lat wmurowaną na domu urodzenia Andrzeja Hofera, bohatera z walk o niepodległość Tyrolu z czasu wojen napoleońskich.

—::—

Dziesięciu oficerów skazanych o sprzeniewierzenie stu tysięcy złotych.

Proces o nadużycia poborowe w Warszawie zakończył się dopiero przed kilku dniami, wyrokiem zasądzającym majora Wróblewskiego i siedmiu współoskarżonych na ciężkie kary (od 4 miesięcy do czterech lat) a oto teraz rozpoczęła się przed sądem wojskowym warszawskim inna rozprawa przeciw wojskowym o nadużycia innego rodzaju, mianowicie o sprzeniewierzenie 100.000 złotych.

Na ławie oskarżonych zasiadło dziewięciu oficerów: por. Józef Prokopowicz, por. Antoni Wdziekoński, por. Bol. Osiecki, por. Jan Siciński, por. Lucjan Szwalbe, por. Józef Falkowski, por. Ludwik Szerszeń, por. Juljan Radawski i kpt. Henryk Jaworski.

Sprawa przedstawia się następująco:

W jesieni 1925 r. urzędniczka Komisji gospodarczej Min. spraw wojskowych otrzymała polecenie wyrobienia zaległości w tym dziale. W toku tej pracy p. Brzeska natrafiła na nadużycia, dokonywane w ten sposób, że rachunki, zdawane przez poszczególnych oficerów nie były zgodne z pobranemi przez nich zaliczkami.

P. Brzeska doniosła o tych nadużyciach swemu zwierzchnikowi, lecz gdy por. Prokopowicz o tem się dowiedział usiłował ją skłonić, by raport swój zmieniła, przyczem napisał jej następujące zobowiązanie:

„Oświadczam oficerskiem słowem honoru urzędniczce p. J. Brzeskiej, że wydawanie zaliczek na szkodę państwa więcej się nie powtórzy i wszystkie fikcyjne rozliczenia będą uregulowane, jak również krzywda wyrządzona p. J. Brzeskiej z powodu ominięcia jej przy stabilizacji będzie wyrównana w następnym roku. W razie niezałatwienia tego i jakichkolwiek przykrości sprawa będzie poruszana na nowo".

P. Brzeska wszakże zameldowała o tem prokuratorowi.

Dochodzenie wykryło prawdziwość rewelacji p. Brzeskiej. Okazało się również między innemi, że w tajemniczy sposób zginęły fundusze składkowe na utrzymanie grobu śp. gen. Leśniewskiego, b. ministra spraw wojskowych.

Komisja ustaliła, że żadnego rozliczenia z tego funduszu w aktach komisji gosp. M. S. W. nie znaleziono i nikt z personalu tejże komisji nie umiał wyjaśnić co się z tym funduszem stało.

Por. Prokopowicz zeznał, że pobierał gotówkę ze skarbu państwa na zasadzie zapotrzebowań oficerów. Pieniędzy pobranych, bądź wcale oficerom nie oddawał, bądź też oddawał znacznie mniej, niż pobrał.

Rozprawa potrwa kilka tygodni.

—:::—

O szkołę dramatyczną we Lwowie.

(Na marginesie Wieczoru ku czci Wyspiańskiego urządzonego przez Studio p. Siemaszkowej)

Dobrze zrobiła p. Siemaszkowa przygotowując wieczór ku czci Wyspiańskiego — dobrze zrobiła nie tylko dlatego, że to było aktualne, lecz też dlatego, bo wciągnęła do pracy wychowawczej również i scenę.

Praca praktyczna przy wychowaniu młodych adeptów scenicznych jest o wiele skuteczniejsza od stosowanych dotychczas metod — izolowanie od sceny — pozwala ona bowiem młodemu kandydatowi zorjentować się we własnym materjale aktorskim i przy oddaniu roli, a zarazem usuwa na plan drugi szkodliwe dla umysłu aktorskiego teoretyzowanie na temat gry aktorskiej bez możności doświadczenia. Dlatego „prowincja" wychowywała o wiele praktyczniej elementy aktorskie, aniżeli dzisiejsze szkoły — o wiele więcej wydawało „talentów". Obecnie teatr stał się bardziej złożonym, publiczność bardziej wyrafinowana, tak, że „prowincja" szkoły już zastąpić nie może. Okazuje się potrzeba związania strony teoretycznej z praktyczną (nauki o teatrze i grze aktorskiej, ze samą grą i sceną). Uważam, że niema nic gorszego dla „uczącego" się nad analizowanie gry scenicznej, bez uprzedniego poznania jej cech istotnych.

Teraz kilka uwag poświęconych samemu „wieczorowi". Jakkolwiek starania p. Siemaszkowej wydały pewne dodatnie rezultaty (szczególnie podkreślić należy doskonałą u wszystkich dykcję) jednak na każdym kroku uwidaczniała się „tresura". To, co zostało pokazane i przerobione — oddawano; tam zaś, gdzie nic dosięgło czujne oko reżysera — pozostała luka. Tę mechaniczność można było wyczuć w każdej scenie — i to uważam za szkodliwe. Przy tego rodzaju imprezach powinno się dążyć do wydobycia maximum możliwości, bez narzucenia obcej koncepcji. Narzucona wola prędzej czy później zepchnie ucznia na drogę manjery, i oduczy go systematycznej, samodzielnej pracy przy ujmowaniu ról, nie mówiąc już o tem, że wytwarza w jego duszy pewną obojętność dla odtwarzanej postaci, gdyż często jak najszczerszy wysiłek nie potrafi pokryć „tego, co dać można" z tem „czego się żąda".

To zjawisko bezradności zaobserwować można nietylko u młodych adeptów, lecz również u aktorów z kilkuletnią często praktyką. Przyczyna tego leży w tem, że „grający" czuje ciężar swojego ciała; obejmuje przestrzeń sceny okiem, skutkiem czego nie może podporządkować się rytmicznej całości obrazu. Wówczas między nim a tem, co się na scenie dzieje, powstaje przepaść i w miejscach, w których „nie bierze udziału" (t. zn. nie mówi) albo zachowuje się biernie — albo reaguje kiwnięciem głowy lub machnięciem ręki. Dlatego ten rodzaj aktora żądać będzie roli tylko „mówiącej". Tej anormalności w teatrze wyzbyć się można jedynie przez zreformowanie szkół dramatycznych.

Pod tym względem bardzo mało u nas w Polsce zrobiono. Niema nic w nich z bogactwa prądów nurtujących w teatrze współczesnym. Jakkolwiek niema dominującego stylu w teatrze dzisiejszym, jednak możemy wyeliminować i wskazać te cechy, które składają się na „współczesny" teatr.

Teatr powojenny wysunął nowe postulaty — przedewszystkiem gry kollektywnej zamiast indywidualnej — ekspresji zamiast nastroju — dynamiki zamiast statyczności — konstruktywizmu — zamiast dekoratywności... i do tych nowych postulatów wychować należy nowego aktora. I właśnie tego zadania szkoły dramatyczne nie spełniają, nie mając często zrozumienia dla nowego teatru. Szczególnym obskurantyzmem przesiąknięte są szkoły, spoczywające w rękach osób prywatnych.

Brak jednolitego programu dla szkół ułatwia kierownikom swobodny wybór przedmiotów; brak zaś kontroli nad temi szkołami prowadzi do nazbyt częstego „naciągania" garnących się do sceny niedoświadczonych kandydatów. Dlatego wzmógł się napływ ludzi niewyrobionych (często i nieutalentowanych), zmniejszył się napływ prawdziwych — sił aktorskich, jak to od szeregu lat zaobserwować można.

Dla Lwowa posiadającego trzy stałe teatry, stworzenie zreformowanej szkoły dramatycznej jest kwestją piekącą. Powinien tem się zająć Z. A. S. P. lub Dyrekcja Teatrów miejskich.

Nie wymaga to specjalnych wydatków, gdyż koszta pokrywają zwykle uczniowie; Dyrekcja mogłaby wydatki na ten cel pokryć również w ten sposób, że nakładałaby obowiązek przymusowego statystowania. Należy tylko okazać dobre chęci. Jest też we Lwowie odpowiedni kierownik. Mam na myśli reżysera teatrów miejskich p. Strachockiego, jedynego we Lwowie aktora myślącego kategorjami teatru współczesnego. — Ze sumiennością p. Siemaszkowej i znawstwem p. Strachockiego stworzonoby poważną placówkę dla wychowania młodych adeptów scenicznych.

B. B. S.

MROZY W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 5. grudnia. (AW). Z powodu panujących tu ostatnio mrozów musiano od wczoraj wstrzymać żeglugę statków parowych na Wiśle.

Koncert symfoniczny

w Teatrze Wielkim.

Program drugiego koncertu symfonicznego w Teatrze Wielkim pod dyrekcją p. Jerzego Bojanowskiego przy współudziale solisty p. Leopolda Muenzera zawierał obok ogólnie znanego i często grywanego wstępu do opery „Śpiewacy Norymberscy", koncert fortepianowy e-moll Fr. Chopin'a, dwa utwory R. Straussa: burleskę d-moll (fortepian z towarzyszeniem orkiestry) i poemat symfoniczny: „Figle Dyla Sowizdrzała".

Najbardziej charakterystycznem dążeniem muzyki od czasów Berlioza (francuskiego kompozytora, zmarłego w r. 1869) była t. zw. „programowość". Można ją pojmować, albo jako zdolność muzyki do realistycznego odtwarzania zewnętrznych objawów życia, konkretnych obrazów i scen rodzajowych (Berlioz), albo jako umiejętność wywoływania pewnych stanów psychologicznych — uczuciowych zapomocą symboli dźwiękowych, inaczej mówiąc — idealne odbicie poetyckiego, ideowego programu w formie muzycznej.

Pierwszy rodzaj programowości, którego ostatnim wyrazem stał naturalizm i weryzm, jest raczej ilustracją muzyczną, znaną już od czasów Jaunequin'a (w. XVI); drugi — wywodzący się od Beethovena, w którym dźwięk stał się równoważnikiem słowa, kultywowany przez Liszta, znalazł w dobie dzisiejszej najwybitniejszego przedstawiciela w R. Straussie. Z wyjątkiem jego pierwszej symfonji „Z Włoch", która jeszcze zachowała tradycyjną formę cykliczną, dalsze dzieła jego: „Don Juan", „Macbeth", „Śmierć i wyzwoleine" i t. d. są właściwie szeregiem pełnej symbolicznej mocy, programowych zagadnień życia.

Wśród tej poważnej „filozofji" muzycznej, może w imię przyrodzonego prawa kontrastu, pojawiło się nagle (w r. 1895) rondo „Wesołe figle Dyla Sowizdrzała" — „Till Eulenspiegels lustige Streiche nach alter Schelmenweise in Rondoform" Stanowi ono w swej wyrafinowanej barwnej instrumentacji, w strukturze motywów plastyczny obraz niettyle „poczynań", co charakteru „Dyla Sowizdrzała".

Rondem dosłownie nie jest, raczej humoreską, szeregiem scen groteskowych, zmieniających się szybko jak w kalejdoskopie, związanych w całość przez dwa krótkie, różne w rytmice i melodji, ciągle się przewijające tematy „Dyla".

Pełne werwy i jaskrawych barw, rondo wesoło uspasabia i zarazem wzrusza prostotą i odrębnością swoich koncepcji.

Kulminacyjnym punktem wieczoru był koncert e-moll Fr. Chopina, stanowiący najdoskonalszy wzór romantycznego koncertu fortepianowego. P. Leopold Muenzer okazał się doskonałym jego odtwórcą, posiada bowiem wszystkie niezbędne do tego zalety: wielką inteligencję muzyczną, odpowiednie skupienie, celowość techniki. Pozatem uderzenie jego, różne w napięciu i brzmieniu, jest zawsze świadomym środkiem do uzyskania bogactwa wyrazu i zmienności nastrojów. Głęboko liryczny w Chopinie, potrafi pchnąć humor w Burleskę. Naogół doskonały, ma czasem zbyt wyrazistą plastykę rytmiczną, ale to już sprawa temperamentu.

Przechodząc z kolei do utworow orkiestrowych należy zaznaczyć, że wstęp do „Śpiewaków Norymberskich" brzmiał pięknie, choć może trochę lirycznie. Burleska zaś a zwłaszcza „Figle Dyla Sowizdrzała" miały rozmach i tchnęły życiem i werwą. Orkiestra osiągnęła tu pełnię brzmienia i przez należyty ustosunkowanie siły poszczególnych grup instrumentów uwydatniła wyraziście obydwa tematy Dyla.

Jest to w znacznej mierze zasługą dyrygenta p. J. Bojanowskiego, który potrafi odczucie wewnętrznej treści utworu przelać na grających.

A. S. Z.

—:::—

DMOWSKI NIE CHCE KANDYDOWAĆ?

POZNAŃ, 5. grudnia. (AW). „Przegląd Poranny" przytacza pogłoskę jakoby przywódca demokracji narodowej Dmowski odmówił propozycji zgłoszonej mu przez posła Marwega dania swego nazwiska na liście Z. L. N. przy zbliżających się wyborach.

—:::—

Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej (Akadem.)

urządza

UROCZYSTĄ AKADEMJĘ INAUGURACYJNĄ

połączoną z odsłonięciem sztandaru Z. N. M. S., która odbędzie się dn. 8. grudnia 1927 roku o godz. 11. w sali "OGNISKA" Związku Drukarzy, ul. Piekarska l. 18 z następującym porządkiem programem

1. Zagajenie.
2. Odsłonięcie sztandaru.
3. Referat tow. M. Hankiewicza p. t. „Socjalistyczna Młodzież Akademicka a ruch robotniczy".
4. Część artystyczna z łaskawym udziałem Artystów Teatrów Miejskich, Panów: Bojanowskiego, Dąbrowskiego, Łowczyńskiego, oraz prof. Konserwatorjum Pani Wolfstalówny i Chóru Robotniczego

Towarzysze i Towarzyszki jawcie się licznie! **Wstęp wolny.**

Nieprzemyślane zarządzenia.

W Polsce wytworzyła się taka sytuacja, że obecnie sprowadza się różnego gatunku kasze i krupy, wyrabiane z jęczmienia, wywiezione z Polski.

Jak donoszą pisma, organizacje młynarskie postanowiły wszcząć w ministerstwie przemysłu i handlu starania o wprowadzenie zakazu przywozu kasz, których w ciągu dziewięciu miesięcy roku bieżącego wywieziono około 200.000 cetnarów.

Dzięki specjalnym premiom wywozowym obszarnicy wywożą z kraju wszystkie zboża, a m. in. niepotrzebny jęczmień a młyny zagranicę z tego niepotrzebnego jęczmienia wyrabiają kaszę, któremi nas potem zapytują.

Dzięki tej polityce młyny w Polsce nie mają co robić, ale za to krupy na rynkach krajowych kosztują, blisko o sto procent więcej niż przed wojną.

*

Jak wiadomo obszarnicy wywieźli zboże po żniwach, usprawiedliwiając ten wywóz tem, że zboża jest w Polsce nadmiar, o czem świadczą obliczenia statystyczne.

Tymczasem, jak się okazuje, obliczenia były nie ścisłe i dopiero teraz ministerstwo spraw wewn. zarządziło aby starostowie przeprowadzili ścisłe badania co do zbóż chlebowych produkcji na terenie odpowiednich powiatów.

W wyniku tych badań do 31 grudnia rb. M. S. W. mają być dostarczone dane o ilości zebranych w r. b. zbóż chlebowych, a więc pszenicy i żyta. Ilości te mają być wykazane w ziarnie w centnarach metrycznych po potrąceniu wszystkich ewentualnych strat z tytułu naprz. powodzi, gradobicia etc.

Do przeprowadzenia tych badań mają być użyte urzędy gminne, specjalnie przez starostów powołani mężowie zaufania instruktorzy rolni, etc.

Obliczenie urodzajów w grudniu w pół roku po żniwach, jest, zdaje się, nieco spóźnione. *A.*

Jak się urzęduje w magistracie?

P. wicedyrektorze Kwiatkowski — tak nie idzie!

Do redakcji naszej przyszła kobieta (nazwisko nam jej znane), która opowiedziała nam o następującem zajściu, ilustrującem „urzędowanie" wicedyrektora magistratu, p. Kwiatkowskiego.

Obywatelka ta przyszła do biura p. K. w imieniu leżącego na łożu śmiertelnem dozorcy z prośbą o zwolnienie go ze względu na ubóstwo od opłaty, którą się składa, jeśli się chce otrzymać dyspenzę od zapowiedzi ślubnych. Człowiek ów, czując zbliżającą się śmierć, chciał ulegalizować swój stosunek i wziąć ślub z kobietą, z którą ma kilkoro dzieci. Zależało zatem na pośpiechu i rzeczą humanitarności odnośnego urzędnika było sprawę tę, jak najrychlej załatwić. Tymczasem p. Kwiatkowski nietylko, domagając się poprzednio... nia od opłaty, domagając się poprzednio... ubóstwa ale w sposób niekulturalny, wprost brutalny napadł na petentkę, hałasując i grzmiąc przy swem biurku jak Jowisz gromowładny. Zalana łzami, przestraszona kobieta opuściła progi dygnitarza magistrackiego, odżegnując się od jakiegokolwiek z nim kontaktu na przyszłość.

P. Kwiatkowski ma pełne prawo nie okazać współczucia dla nędzy i odmówić zwolnienia od opłaty, ale nie wolno mu wobec stron w swem biurze zachowywać się z gburowatością, nielicującą z urzędem, którego kurczowo się trzyma, mimo, że czas mu już na emeryturę, na co podwładni mu funkcjonarjusze magistratu z utęsknieniem czekają. Powszechnie znany jest zresztą jego despotyczny, nieobywatelski sposób postępowania z podwładnymi mu pracownikami, którzy drżą przed nim ze strachu a nigdy nie odważyli się publicznie czy w drodze urzędowej poskarżyć na niego ze względu na to, że p. Kwiatkowski, jako „persona grata" b. prezydenta Neumana, trząsł magistratem".

Trudno, kultury nikogo nauczyć nie można ale władza przełożona może zażądać od p. Kwiatkowskiego, aby ze stronami i podwładnymi obchodził się w sposób przyjęty w ustroju demokratycznym.

Krwawy ślub 16-letniej dziewczyny.

Niezwykła tragedja rozegrała się onegdaj w Łodzi. W domu tym zamieszkuje gdaj w Łodzi. W mieście tem zamieszkuje wraz z rodzicaŁmi 16cletnia Genowefa Szyl poznała przed niedawnym czasem 22-letniego Bolesława Waszko, który zakochał się w niej i zwrócił się do rodziców z prośbą o rękę córki. Młodzieniec pozyskał sobie całkowitą sympatję Szyllerów, tak, że ci zgodzili się na wydanie za niego Genowefy.

Nikt nie wiedział jednak o tem, że 17-letni brat Bolesława Waszki, Feliks również zakochany jest w Genowefje. Niejednokrotnie wyznawał jej swą miłość, spotykał się jednak z chłodem i obojętnością, gdyż Genowefa szczerze kochała swego narzeczonego. Chłopiec dowiedziawszy się, że wkrótce ma się odbyć ślub brata z jego ukochaną zagroził, że do tego nie dopuści.

Genowefa zwierzyła się rodzicom i narzeczonemu z pogróżek Feliksa Waszki. — Postanowiono jednak przyspieszyć termin ślubu, wyznaczając go na dzień 3 grudnia rb. — I oto rozegrała się tragedja. O godz. 11 przedpołudniem w mieszkaniu Szyllerów zebrali się goście weselni.

Zaaferowani przygotowaniem młodych do ślubu rodzice, ani goście nie zwrócili uwagi na to, że do mieszkania wszedł Feliks Waszko. Ponurym wzrokiem zdaleka przyglądał się strojeniu panny młodej.

Nagle, wydobył z rękawa długi nóż, skoczył ku Genowefje przeglądającej się właśnie w lustrze. I zanim ktokolwiek zdołał się zorjentować

wbił nóż w plecy.

Z jękiem osunęła się nieszczęśliwa dziewczyna na ręce narzeczonego.

Korzystając z wynikłego zamieszania zbrodniarz zbiegł w niewiadomym kierunku. Genowefę przeniesiono na łóżko.

Zrozpaczeni rodzice chcieli zawezwać pogotowie, ranna jednak zaprotestowała przeciwko temu,

wyrażają chęć udania się przedtem do kościoła,

by ślub odbył się natychmiast. Życzeniu rannej stało się zadość.

Przewiązano ranę i karetą odwieziono Genowefę do kościoła. Ceremonja została przyspieszona, gdyż nieszczęśliwa dziewczyna była nawpół przytomna z powodu upływu krwi. Zanim dojechano do domu po ślubie straciła zupełnie przytomność.

Zawezwano pogotowie kasy chorych, którego lekarz stwierdził ciężką ranę w okolicy łopatki.

Genowefa została przewieziona w stanie budzącym bardzo poważne obawy do szpitala.

Co oświadczył socjalista litewski Pleczkajtis.

Litewski socjalistyczno- demokratyczny poseł Pleczkajtis, który jako emigrant żyje w Wilnie i któremu przypisują organizowanie marszu litewskich emigrantów na Kowno, oświadczył pewnemu amerykańskiemu dziennikarzowi, że według jego zapatrywania litewscy emigranci są za słabi, aby wmieszać się w walkę między litewskimi faszystami a ich przeciwnikami na Litwie.

Rzecz zrozumiała, że emigranci sympatyzują z ziomkami w kraju, opierającymi się dyktaturze Waldemarasa, że

przywrócenie stanu pokojowego z Polską

uważają nietylko za pożądane ale i za możliwe.

Amerykański korespondent dodaje, że Pleczkajtis, który rzekomo miał od rządu polskiego otrzymać znaczne fundusze,

żyje w najskromniejszych warunkach

na jednem z przedmieść Wilna.

Ukraińcy przeciw rozwiązaniu Wydziału Samorządowego.

LWÓW, 4 12. (LBP.) „Dilo" oświadcza się w numerze 271 przeciw rozwiązaniu Tymczasowego Wydziału Samorządowego dla Małopolski, wskazując na tendencje centralistyczne obecnego rządu. — Projekt utworzenia Komisarjatu dla spraw samorządu we Lwowie uważa dziennik za etap likwidacji samorządu terytorjalnego, którego, ugody zanikłyby same przez się i przeszły do kompetencji Warszawy.

Węgrzy ku czci Bema.

BUDAPESZT, 5 12. (AW.). Towarzystwo węgiersko-polskie w Budapeszcie urządziło w związku ze zbliżającymi się uroczystościami ku czci gen. Bema uroczysty wieczór polski, na którym literat węgierski Bela Vikar wygłosił odczyt o gen. Bemie, podkreślając, że na Węgrzech cieszy się on większym kultem aniżeli nawet w Polsce. Asystent uniwersytetu budapeszteńskiego — Ludwik Toth wygłosił drugi odczyt, w którym przedstawił stosunek gen. Bema do narodowego poety węgierskiego Aleksandra Petofiego, który był jego adjutantem.

Towarzy i Przyjaciół pisma naszego zapraszamy do przedpłaty!

Najpilniejsze potrzeby najuboższych

Biuro prasowe Centr. Kom. porozumiewawczej Zw. zaw. komunikuje:

Ostatnie objawy ruchliwości związku niższych funkcjonarjuszów państw. nasuwają myśl o tem, że źle dziać się musi w tem środowisku. Zwróciliśmy się więc z prośbą o informacje do przewódców związku p. Pindrasa, prezesa i p. Mozgały, sekretarza generalnego.

— Najważniejszą dla nas rzeczą — to wspólna bolączka wszystkich pracowników, niskie uposażenie. Działamy w tej dziedzinie wspólnie z innemi organizacjami na terenie Centralnej Komisji Porozumiewawczej związków zaw. prac. państwowych. Ale dotyka nas jeszcze więcej krzywd. W pierwszym rzędzie to sprawa regulacji płac w związku z ni słychanie krzywdzącem przeniesieniem ogromnej liczby naszych kolegów z etatów na kontrakt, rzekomo dobrowolnie, ale pod grozą utraty pracy. Doszło do tego, że byli pracownicy etatowi w Min. Robót Publicznych otrzymują po 66 zł. miesięcznie bez żadnych dodatków. W wielu resortach tych byłych etatowych jest do 60 proc.

— I etatowym nie dzieje się lepiej. 66 proc. ogólnej ich liczby pobiera uposażenie według dwóch najniższych grup 16 i 15, 24 proc. według 14, a zaledwie 10 proc. według 13. Zresztą każda z tych grup niema minimum egzystencji.

— Jakie konkretne żądanie wysuwają panowie w tej sprawie?

— Żądamy zaszeregowania do grup płac włącznie do 10-ej, jak to przewiduje ustawa.

— Pewnie wszyscy niżsi pracownicy dorabiają sobie dodatkowemi pracami na utrzymanie?

— O dodatkowej pracy niema mowy, bo n. p. w Kasach Skarbowych niżsi funkcjonarjusze co drugi dzień pracują bez przerwy 40 godzin. W szkolnictwie pracują od 6-ej rano do 9-ej wieczór bez przerwy obiadowej, bo w jednym budynku szkolnym odbywają się lekcje na dwie zmiany. W sądach pokoju praca trwa od 8-ej rano do 9—10-ej wieczorem, przyczem najbardziej przeciążeni są woźni, roznoszący wezwania. Nikt z nas nie pobiera żadnego wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, choć ustawa przewiduje takie wynagrodzenie. Zresztą stoimy przy zasadzie ośmiogodzinnego dnia pracy.

Podobnie źle jest i z urlopami. Zamiast należnych 4-tygodniowych urlopów niżsi funkcjonarjusze otrzymują tylko 7 dni a jedynie w wypadku choroby 14 dni. Zresztą i te krótkie urlopy są uniemożliwiane przez brak zastępców w pracy. To też zdarzają się wypadki, że w okresie urlopów pracownicy, pracując za siebie i zastępując urlopowanego kolegę, tkwią w biurach np. Kas skarbowych od 1-go do 1-go następnego miesiąca. Do domu wracają po miesiącu, żony przynoszą im jeść, bo w nocy dozorują przy Kasach.

— Czy otrzymywane przez panów umundurowanie nie wpływa na wysokość pensji?

— Owszem, ujemnie. Wliczane jest bowiem do uposażenia, ale nie jest wydawane. Od roku 1924 nikt nie otrzymał ubrań. Dopiero w roku bieżącym otrzymała umundurowanie część niższych funkcjonarjuszów w Warszawie. Motywowane jest to brakiem kredytów. Charakterystyczne jest to, że w budżecie Ministerstwa Skarbu figuruje pozycja dwóch miljonów na remuneracje, a zaledwie 50.000 zł. na umundurowanie, choć rocznie potrzebaby 120.000 zł. na umundurowanie 1.300 uprawnionych.

Przeciw barbarzyństwu, nazywanemu sportem bokserskim

W New Yorku powstał komitet, który podejmuje walkę z legitymowanem bokserstwem.

Bokserstwo w Stanach Zjednoczonych nazwane „sportem" jest aktualnie przemysłem. Każdy bokser ma swego „managera", a jeśli jest wybitniejszy to posiada całą armję sekretarzy, pośredników, trenerów i adwokatów, którzy mają zadanie pilnować, by ich klijent nie poniósł szwanku ze strony zanadto skrupulatnych urzędów i komisji atletycznych.

Obroty przemysłu bokserkiego w całych Stanach Zjednoczonych nie są statystycznie wiadome, ale przypuszczalnie wynoszą znacznie

więcej, niż sto miljonów dolarów,

biorąc pod uwagę nietylko legalne zbiórki za występ bokserów, lecz zakłady, które są wielokrotnie większe i nigdy dokładnie nie mogą być obliczone.

Nic dziwnego przeto, że bokserstwo zaczyna od pewnego czasu wywoływać w opinji publicznej refleksje. Publiczność objawia niezadowolenie i część jej występuje z otwartą i ostrą krytyką.

Bokserstwo

wpływa fatalnie na młodzież.

powiadają jedni. Mały chłopak w szkole nie myśli o niczem innem, jeno o tem, ażeby zostać pięściarzem. Dempsey jest dla tej młodzieży większym bohaterem, niż wszyscy razem najwięksi uczeni w Ameryce, jej przykładem i wzorem. A niemało tutaj pociąga młodzież to, że taki bokser zarabia dzisiaj za jeden występ miljon dolarów.

Na zapasy spieszy inteligencja, spieszą wielkie osoby polityczne, przemysłowe, i finansowe, dążą damy należące do koła „czterystu". Przemysł bokserski, w zasadie brutalny i dziki, i zarzutami nieuczciwości otoczony, staje się w życiu amerykańskiem jakoby instytucją narodową.

Jedno jest jednak pewne. Przemysł bokserski, zdaje się dosięgać szczytu i zbliża się kryzys, gdy zacznie się skłaniać do upadku. Za dużo w Ameryce powstaje darmozjadów, a coraz ciężej będzie tym, którzy na nich pracują. Taki proces rzecz prosta, nie może trwać bez końca.

—:::—

Ochrona pracy w Rosji.

W Moskwie odbył się kongres w sprawie zabezpieczenia robotników od nieszczęśliwych wypadków podczas pracy. Na zjeździe tym wyłoniły się warunki pracy we fabrykach w Rosji. Uwagę obecnych uczestników zwróciła kolosalna ilość nadliczbowych godzin roboczych. Według statystyki Centralnego Zarządu w Rosji, 10 — 12 proc. robotników przemysłowych pracuje 10 — 18 godzin nadliczbowych w ciągu miesiąca. Wspomniane godziny nadliczbowe nie zostały przez inspekcję pracy dozwolone. Inspekcja pracy, zezwoliła w roku 1926 8,000.000 godzin nadliczbowych, jednakowoż statystyka rządowa wykazuje ilość tych godzin od 10 do 12 miljonów. Inspekcja pracy wykazuje nieprzestrzeganie dni wypoczynkowych jakoteż wypoczynku obiadowego. Roczne urlopy są dotrzymywane.

Każdy robotnik miał w roku 1923 — 12.7, 1924 — 12.9, 1925 i 1926 14.7 dni urolopowych w fabrykach tytoniu i tekstylnych jakoteż w przemyśle spożywczym 17,2 dni urlopowych. Ochrona pracy kobiet i młodocianych ogólnie dotrzymana.

Ilość nieszczęśliwych wypadków stale wzrasta; w przeciągu 3-go kwartału 1925 r. na 1000 robotników było wypadków 19,4, w 4-tym kwartale zwiększyła się na 19.8, w roku 1926 ponownie zwiększa się ilość tychże, a mianowicie: w 1-szym kwartale na 23.3,. w drugim na 26.3, w 3-cim na 28.2. Powodem tego zwiększenia były nieodpowiednie urządzenia fabryczne i narzędzia. Kierownicy oświadczają, że 45 proc. wszystkich wypadków spowodowały niedokładności budynków fabrycznych, 55 proc. nieodpowiednie przewietrzanie (28 proc.) niedostateczne oświetlenie (27 proc.) Kontrola kotłów parowych stwierdziła, że więcej niż połowa tychże jest w użyciu ponad 25 lat, wobec czego normalne użytkowanie kotła przekraczane; zamiana starych kotłów na nowe postępuje bardzo powoli. Dla uniknięcia wypadków został zorganizowany Komitet Centralny, wraz z komitetami miejscowymi. Oprócz tego zwrócono uwagę na konieczność polepszenia urządzeń technicznych, do czego ma się przyłączyć rząd przez udzielenie odpowiednich kredytów. Wydatki na ten cel wynosiły w roku 1924 i 1925 — 18,4 mil. rubli, względnie 2 proc. robocizny.

Na marginesie.

Kwiatuszek z pewnej niwy...

W Warszawie wybuchła mała rewolucja. Nie krwawa, ale zawsze rewolucja. Z powodu niesłychanych opłat za telefony wielu dotychczasowych abonentów podniosło bunt przeciw temu wyzyskowi i postanowiło zrezygnować z tego znakomitego środka porozumiewania się na odległość. W wielu kawiarniach cukierniach, hotelach i t. p. telefony są od kilku dni nieczynne, bo przedsiębiorstwa te nie mają ochoty płacić rachunków, wynoszących po 1000 zł. i więcej.

A rezultat? Tu nam może przyjść z pomocą tabliczka mnożenia: Jeżeli 10 abonentów których obciążono rachunkami po 1000 zł. przestało korzystać z telefonów, będzie to dla „Pasty" strata, 10 tysięcy złotych, a jeżeli takich „malkontentów" będzie 1000, to wyjdzie z tego suma pokaźna, bo miljonik złotych.

Każdy sklepikarz wie, że im taniej będzie sprzedawał, tem więcej będzie miał klijentów. Nie chce tego tylko wiedzieć pewien minister, który uznaje inne zasady kupieckie, niż byle jaki sklepikarz.

Podobno i we Lwowie, mają być w najbliższym czasie zaprowadzone liczniki.

Zobaczycie, jak się we Lwowie podniosą dochody spółki telefonicznej, w której państwo ma swoje udziały.

Co dziesiąty, a może co drugi abonent, będzie ślicznie dziękował za telefon.

Ale, że dochody Pasty wzrosną, to pewne.

X

—:::—

Pobudka.

Już ukazał się bogato ilustrowany numer 49 POBUDKI tygodnika wychodzącego pod naczelną red. tow. **IGNACEGO DASZYŃSKIEGO.**

Zawiera on artykuły: O końcu kadencji sejmowej, o Stanisławie Przybyszewskim — S. Niemyskiego, W Powstańczą Rocznicę — dra A. Próchnika, Wyspiański a Matejko — M. Wallisa, Panowanie Anglji nad morzami — R. Dąbrowskiego, Krematorja na zachodzie i konieczność budowy ich w Polsce — J. Rutkiewicza oraz Zatarg robotników z korporacją wytwórców kapeluszniczych dra F. NP. Nowelę Sprzedana nienawiść — Morrisona, odcinek powieściowy: Biały Kieł — Jacka Londona. Bogatą kronikę polityczną Z tygodnia na tydzień, obszerny dział poświęcony robotniczemu gospodarstwu domowemu oraz wiele wiadomości ze Sportu robotniczego.

Cena egzemplarza 40 gr. Prenumerata miesięczna 1 zł. 50 gr. Adres redakcji i administracji: Warszawa, Warecka 7 parter, telefon 313-80. Nr. konta w P. K. O. 13620. Pojedyncze egzemplarze nabywać można w księgarni robotniczej Warecka 9 oraz w kioskach.

—:::—

II. wiec pracown. farmaceutycznych.

W związku z poprzedniemi enuncjacjami sfer zawodowych w sprawie toczących się pertraktacji o zmianę systemu pracy i wysokości poborów odbył się dnia 1. grudnia br. wiec Pracowników Farm., który przy ogromnym zainteresowaniu i w obecności wszystkich pracowników i delegatów prowincjonalnych, z wyjątkiem pełniących dyżury nocne, uchwalił po obszernej i wyczerpującej dyskusji o godz. 3 nad ranem następującą rezolucję:

„Zgromadzeni Pracownicy dnia 1. grudnia chcąc dać dowód jak najdalej idącej lojalności i chęci porozumienia, uchwalają zaproponować PT. Szanownemu Zarządowi Izby Aptekarskiej ostateczne rozstrzygnięcie żądań pracowników w drodze arbitrażu, przyczem z ramienia Izby Aptekarskiej i Zw. Zaw. Prac. Farm zasiadać będzie po trzech delegatów, którzy to delegaci wspólnie wybiorą superarbitra.

Jako termin ostatecznego załatwienia powyższych spraw, ustanowiono dzień 9. grudnia br.".

Jak wynika z przebiegu obrad i rezolucji, współpracownicy aptek zdają sobie sprawę z ogromu odpowiedzialności na nich spoczywającej, dali temsamem dowód swej szczerej chęci niedopuszczenia do jakiegokolwiek konfliktu, któryby musiałby się odbić na zdrowiu społeczeństwa.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 6 grudnia

TOW. MICHAL CHRYSTOWSKI wszedł z dniem 4. bm. w skład Zarządu Ludowego Spółdzielczego Towarzystwa Wydawniczego i objął kierownictwo administracji naszego pisma.

DARY ŚW. MIKOŁAJA DLA DZIECI ŁUPEM ZŁODZIEJA. Największą popularnością wśród szczebiotliwej gawiedzi cieszy się legendarny Mikołaj, jakoże w dniu swych imienin obdarowuje dziatwę bogatych i ubogich rodziców. Niezapomniał on i o dzieciach w szkole Lenartowicza przy ul. Weteranów, gdzie „przysposobił" spory pakunek podarunków. Aliści jakiś rzezimieszek zbił szybę w oknie tej szkoły od strony ogrodu i tą drogą dostał się do kancelarji, skąd skradł ten pakunek z podarunkami. Na świecie nic nie uchodzi płazem. To też włamywacz ten zapewne będzie ujęty przez policję i srogą poniesie karę za zmartwienia i smutek dziatwy nie obdarowanej podarunkami.

ARESZTOWANIE PORTJERA W KTÓRYM ZGWAŁCONO KOBIETĘ. Dnia 4. bm. dwóch nieznanego na razie nazwiska osobników zwabiło do do hotelu „Edison" przy ul. Rybiej l. 1, niejaką Józefę P., zam. przy ul. Kopernika l. 9 i dopuściło się na niej gwałtu. Powiadomiona o tem policja aresztowała portjera tego hotelu Schulima Schira, gdyż okazało się, że trudni się on stale stręczeniem do nierządu, oraz nie zgłasza gości wynajmujących pokoje, aby nie płacić podatku komunalnego. Za osobnikami, którzy dopuścili się gwałtu zarządziła policja poszukiwania.

„MORSKIE OKO" OKRADZIONE. Nieznani osobnicy dokonali włamania do restauracji „Morskie Oko" przy ul. Klementyny Tańskiej l. 3, gdzie skradli około 8 tysięcy złotych. Poszukiwania za złodziejami pozostały na razie bez wyniku.

CHCĄ PRZYTYĆ. Pomimo, iż panuje moda smukłej linji jakiś rzezimieszek pragnie przybrać na wadze. Nie pomnąc na to, że kradzione nie tuczy włamał się do jatki Blanki Rappówny przy ul. Głębokiej l. 8, skąd skradł około 50 kg. mięsa wołowego, 3 kury, oraz gotówkę 200 zł.

Inny napewne nicpoń włamał się do sklepu Zofji Branickiej przy ul. Dwernickiego l. 22, skąd skradł większą ilość artykułów spożywczych.

Jakiś amator słodyczy dostał się do piwnicy Wawrzyńca Rywódzkiego, przy ul. Lwowskich Dzieci 12, skąd skradł 15 flaszek syropu i kilka słoików konfitur, ogólnej wartości 125 zł.

SENZACJA KTÓREJ NIE BYŁO. Onegdaj podały dzienniki jakoby policja podczas rewizji znalazła w mieszkaniu Ludwika Weissberga przy ul. L. Sapiehy l. 77, 6 kg. „cyankali". Interesowany prosi nas o zaznaczenie iż wiadomość ta nie jest prawdziwą, gdyż nie znaleziono u niego żadnej trucizny.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W ULICY GRODECKIEJ. Kazimierz Szpytowski, woźnica, został w tej ulicy potrącony wozem i doznał ciężkich obrażeń. Pogotowie rat. udzieliło mu pierwszej pomocy poczem odwieziono go do szpitala.

OSZUSTWA CELNE NA DWORCU GŁÓWNYM. Karol Kiselka, Antoni Choroszy urzędnicy w Urzędzie celnym na dworcu głównym, od dłuższego czasu popełniali nadużycia o czem podawaliśmy. Śledztwo wykazało, że fałszowali oni deklaracje różnych firm na niższe kwoty niż pobrali, nadwyżką zaś dzielili się wzajemnie. Pewnego razu firma Meinla zapłaciła 7.300 zł., oszuści zaś sfałszowali deklarację na 1000 zł. reszta wpłynęła do ich kieszeni.

W biurze kontroli w Dyrekcji celnej zatrudniony Karol Morawski, który w czas zawiadamiany, sfałszowane wtórniki zniszczył. W aferę tę wmieszany jest Maurycy Rubinstein, właściciel firmy „Gentleman" i inni. Na razie został aresztowany Karol Kiselka, dwaj inni Antoni Choroszy i Karol Morawski zbiegli ze Lwowa, policja zaś rozesłała za nimi listy gończe.

ARESZTOWANIE ZA KRADZIEŻ DRUKÓW FIRMOWYCH. Urzędnik Kasy chorych, Stefan Fleischer, stwierdził, że w sklepie korzennym Abrahama Preisa przy ul. Kazimierzowskiej l. 16 pakują wiktuały w druki tej instytucji. Kupiec ten zeznał następnie, że zakwestjonowane druki zakupił od jakiegoś mężczyzny w ilości 15 kg. płacąc po 75 gr. za jeden kg. Wedle podanego opisu ustalono następnie, że osobnikiem tym był Jan Borejko, prowizoryczny pomocnik kancelaryjny. Został on niezwłocznie aresztowany i osadzony w aresztach policyjnych.

TRUCIZNA LEKARSTWEM NA DOLEGLIWOŚCI ŻYCIA. Aron Rabenko, uczeń VIII kl. gimn. zam. w Równem, w ub. sobotę przybył do Lwowa i zamieszkał w hotelu „Continental" przy ul. Rzeźnickiej. Jak się następnie okazało przybył on do Lwowa w celu popełnienia samobójstwa, gdyż służba hotelowa znalazła go bez życia w pokoju. Denat struł się prawdopodobnie trucizną na szczury. Na polecenie lekarza dzielnicowego zwłoki odstawiono do Instytutu medycyny sądowej.

Katarzyna Głowińska, żona szofera, zam. przy ul. Adamowej, pozbawiła się życia przy pomocy sublimatu. W obu wypadkach powodu desperackich kroków nie zdołano ustalić.

Komisarjat VI dzielnicy osadził w areszcie Janinę Genków, która usiłowała również pozbawić się życia.

Schulim Lebewohl, zam. przy ul. Kotlarskiej l. 10 zatruł się jodyną. Pogotowie rat. odwiozło go do szpitala. Ci ostatni są ofiarami opłakanych stosunków społecznych, gdyż nędza popchnęła ich do tego kroku.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Wtorek, o 7.30 „Dla szczęścia".
Środa o 7'30 „Paganini".
Czwartek o 3 popoł. „Nietoperz".
CCzwartek o 7'30 „Gioconda".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Wtorek, o 7.30 „Dorina".
Środa o 7'30 „Piękność premjowana".
Czwartek o 7'30 „Dorina".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Wtorek o 4 popoł. „Św. Mikołaj".
Wtorek o 7'30 „Intryga i Miłość".
Środa o 4 popoł. „Św. Mikołaj".
Środa o 7'30 „Intryga i Miłość".

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.

Piątek, 9. grudnia. Juan de Manen, Skrzypek hiszpański.

UKRAIŃSKI TEATR „KOOPERATYWY"

pod dyr. I. Stadnyka.

W środę o 7.30 wiecz. „Wij".
Bilety w Sojuznym bazarze, (ul. Ruska).

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

KOPERNIK — MARYSIENKA: Bestja morska z Johnem Barrymore w gł. roli.
APOLLO: Gdy mężczyzna kocha.
PALACE: Napoleon Bonaparte.
LEW: Gehenna miłości.
ŚWIATOWID: Rewja humorystów Harold Lloyd i Charlie Chaplin.
CASINO: Ofiara przemocy.
AVENUE: Metropolis.
CHIMERA: „Baletnica".
FATAMORGANA: „Książę miłości".

—:::—

GUSTAW RASIŃSKI, po powrocie do zdrowia wystąpi jutro w środę, 7. bm., po raz pierwszy w jednej z głównych ról farsy Zalewskiego: „Piękność premjowana". Jak wiadomo, p. Rasiński zachorował poważnie w przeddzień premjery tej sztuki, którą reżyserował i w której miał kreować arcykomiczną postać agenta filmowego, Bingsa.

„ŚLUBY PANIEŃSKIE" HR. AL. FREDRY. Znane to arcydzieło komedji polskiej daje Teatr Wielki w sobotę, 10. bm., na przedstawienie popołudniowe dla młodzieży szkolnej. Komedja ukaże się w pierwszorzędnej reprezentacji artystycznej.

W ŚRODĘ, dnia 7. grudnia b. r. o godz. 7.30 wieczorem odegraną zostanie w Teatrze Wielkim w premierowym składzie wspaniała operetka Lehara: „Paganini".

Bilety po cenach wyjątkowo na to przedstawienie zniżonych dla wszystkich o połowę (50 proc.) do nabycia już od dnia 2. grudnia przy kasie Teatru Wielkiego.

PORANEK KINEMATOGRAFICZNY. Dnia 8. grudnia b. r. o godz. 11.30 odbędzie się w sali Kina „Lew" wielki poranek kinematograficzny, na którym wyświetlony zostanie potężny dramat wojenny, p. t.: „Ostatni pocisk", ponadto 3 doborowe komedje i tygodnik Pathego". Podczas wyświetlania filmu odśpiewa szereg pieśni śpiewaczka p. Ch. Bilety po cenach znacznie zniżonych do nabycia od dnia 6. grudnia b. r. codziennie w kasie kina „Lew", zaś w dniu poranku, od godziny 9tej rano.

X-LECIE ZWIĄZKU ARTYSTEK POLSKICH. Zwracamy uwagę publiczności na otwartą obecnie w Tow. wystawę jubileuszową. Wystawiają swe prace: Z. Albinowska-Minkiewiczowa, J. Berezowska, M. Chybińska, A. Czarnowska, M. Dolińska, A. Harland Zajączkowska, M. Hausnerowa, W. Komorowska, H. Konopacka, W. Korzeniowska, J. Kratochwila Widymska, H. Lang, M. Niedzielska, J. Nowotnowa, M. Opolska, M. Podlewska, J. Reichertówna, K. Rosenfeld, J. Getterowa, B. Rychter Janowska, Z. Skrochowska Broszkowa, J. Smolkówna, J. Stankiewiczówna, R. Szyrajew, G. Zaleska, — Wystawa otwarta od 10—3, Gmach Muzeum Przemysłowego wejście od ul. Dzieduszyckich l. 1.

PREMIERA „Intrygi i miłości" przepięknej tragedji Schillera, odbędzie się w Teatrze Małym nieodwołalnie we wtorek dnia 6. b. m. W roli Ludwiki wystąpi gościnnie Jadwiga Smosarska. Ferdynanedem będzie p. Peliński. Dyrektor Czarnowski kreować będzie postać klasycznego intryganta Wurma a Bilińska- Czarnowska, Lady Milford. Dalsze postacie odtworzą pp.: Nawrocki, Berski, Zbrojewski i inni.

Dziki morderca przed sądem w Krakowie.

Wczoraj w drugim dniu rozprawy przed sądem przysięgłych przeciw Maciejowi Paluchowi o zamordowanie i poćwiartowanie żony, Zofji, przesłuchano jako świadka artystę malarza Piotra Stachiewicza.

Artysta znał Paluchową od dziecka, gdyż jako mała dziewczynka przychodziła do niego do pozowania. a następnie, jako dorosła, aż do zamążpójścia. Po wyjściu za mąż zaprzestała zawodu modelki, dopiero po przeprowadzonej seperacji, zmuszona biedą zaczęła z powrotem pozować, by utrzymać siebie i dzieci. Paluchowa żaliła się gorzko na swe pożycie z mężem, który ją bił i znieważał. Była kobietą uczciwą i niezalotną. Następnie zeznawało kilku świadków a między nimi Litwinówna, służąca Paluchowej, oraz siostra zamordowanej Honorata Ciepielowa. Świadkowie zeznawali obciążająco dla Palucha. Rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

Bezbolesne porody

Dwaj lekarze w klinice ginekologicznej w Nowym Jorku, dr. Davis i dr. William Guathurey mieli wynaleźć nową metodę, która umożliwia bezbolesny poród i usuwa więc ten okropny strach kobiet przed aktem porodu, Lekarze ci twierdzą, że metodę swą stosowali w przeciągu dwóch lat w 15 tys. wypadków i to z 90 proc. pomyślnych wyników. Nazywają oni metodę tę analgenją. co jednak nie trzeba mieszać z lokalnem znieczuleniem. Przy porodzie kobieta, której zastosowano analgezję, jest przy pełnej świadomości, i otrzymuje zastrzyk złożony z eteru, oliwy i chininy. Zastrzyk ten ma mieć zupełnie tensam skutek, jak środki, których używają przy miejscowem znieczulaniu, bez ujemnych jego następstw.

Obaj lekarze po wypróbowaniu swego środka, zdecydowali się z nim wystąpić publicznie.

†

Z Logajów

ANNA DAWIDOWA

zmarła po ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 5 grudnia 1927 przeżywszy lat 46.

Na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w czwartek, dnia 8 grudnia 1927 r., o godzinie 2-giej po południu, z domu żałoby przy ul. Murarskiej 22 na cmentarz Łyczakowski, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych w smutku pogrążeni

Mąż i rodzina.

Lwów, dnia 5 grudnia 1927.

Ze sportu.

Walne Zgromadzenie Lw. Okr. Ligi Piłki Nożnej odbędzie się dnia 18. grudnia o godz. 9 rano w pierwszym, a o godz. 10 rano w drugim i ostatecznym terminie w lokalu L. O. L. P. N. przy ul. Potockiego 10 I. piętro.

Następujące kluby zalegają z opłatami: L. K. S. Pogoń 30 zł., Hasmonea 30 zł., Metal 30 zł., Herta 20 zł., Grażyna 20 zł., Browar 10 zł., Lwowianka 15 zł. i Ekran 15 zł. — Kluby, które nie uiszczą opłat i taks tracą prawo głosu na Walnem Zgromadzeniu.

—:::—

Wykłady Uniwersytetu Ludowego. we Lwowie.

Wtorek, 6. bm. o godz. 4-tej popoł. Zw. Prac. Gastronomicznych, Rynek 3, II. p., p. red. B. Skalak, „Plakat i jego wymowa“ z przeźroczami.

Środa, 7. bm. o godz. 7-mej wiecz. Zw. Metalowców, Ormiańska 31, I. p., p. prof. M. Łopuszański, „Życie termitów“ z przeźroczami.

Czwartek, 8. bm. o godz. 4-tej popoł. Zw. Prac. Gminnych, Ormiańska 2, II. p., p. W. Serwacka, „Bajki i opowiadania“ dla dzieci z przeźroczami.

Piątek, 9. bm. o godz. 7-mej wiecz. Zw. Browarników, Sobieskiego 32, zebranie Kursu Samokształcenia.

Sobota, 10. bm. o godz. 7-mej wiecz. Zw. Prac. Gminnych, Ormiańska 2, II. p., p. prof. M. Dziedzicki, „Co wiemy o świetle i przyrządach optycznych“ z pokazami.

T. U. R. we Lwowie

We wtorek, 6. grudnia br. w lokalu Zw. Zaw. Browarników, ul. Sobieskiego 32 o godz. 6-tej odczyt tow. M. Hankiewicza p. t.: „Socjalizm w chwili obecnej“.

—:::—

Komunikaty

× POLSKIE TOW. PRZYRODNIKÓW IM. KOPERNIKA odbędzie posiedzenie naukowe we wtorek dnia 6. grudnia o godz. 18-tej w Instytucie Geologicznym Uniw. J. K., ul. Długosza 8. — Goście mile widziani.

× LWOWSKIE KOŁO STOW. ELEKTROTECHNIKÓW POLSKICH zawiadamia, że w środę 7. grudnia o godz. 18·15 odbędzie się w sali Polskiego Towarzystwa Politechnicznego przy ul. Zimorowicza 9. odczyt prof. Sokolnickiego Gabrjela p. t.: „Polskie przepisy budowy i ruchu urządzeń elektrycznych“. Goście mile widziani. Wstęp wolny.

WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW SYNDYKATU Dziennikarzy Polskich we Lwowie, odbędzie się w niedzielę, dnia 11. grudnia b. r. o godz. 11-tej przedpołudniem w sali Kasyna i Koła liter.- arty.

Na porządku dziennym m. in.: Sprawozdanie delegata Syndykatu Dziennikarzy Lwowskich redaktora wiceprezesa dr. Romana Kordysa z działalności Związku Syndykatów Dziennikarzy w Warszawie.

Sprawozdanie stypendystki, p. Michaliny Hausnerowej z wycieczki do Czechosłowacji, Szwajcarji i Francji, oraz wybory Zarządu.

W razie braku kompletu o godz. 11-tej, drugie Walne Zgromadzenie odbędzie się 11. grudnia o godz. 11.30 w południe, bez względu na ilość członków.

Z wydawnictw.

NOWY NUMER „MORZA“. Ukazał się nowy numer grudniowy czasopisma „Morze“, organ Ligi Morskiej i Rzecznej. Numer ten w znacznej części poświęcony jest przypadającej w roku bieżącym 300 rocznicy zwycięstwa floty polskiej nad szwedzką pod Oliwą. 21 ilustracyj i rysunków w tekście.

KALENDARZ L. O. P. P. NA ROK 1928. Nakładem Komitetu Wojew. L. O. P. P. we Lwowie ukazał się Kalendarz książkowy na rok 1928 objętości 8 ark. druku.

Rozpoczynając sprzedaż kalendarza przez zaopatrzonych w legitymacje Komitetu Woj. LOPP. sprzedawców, zwraca Komitet uwagę, P. T. Publiczności, że każdy egzemplarz, kalendarza zaopatrzony jest w Nr. bieżący i pieczęć okrągłą Komitetu Woj. LOPP. we Lwowie.

Oddając P. T. Publiczności do użytku pierwszy rocznik kalendarza, prosi Komitet Woj. LOPP. o poparcie przez liczne nabywanie tego wydawnictwa.

Cena egzemplarza broszurowanego zł. 2, — oprawnego w półpłótno zł. 5., — wytwornego (kredowy papier, luksusowa oprawa) zł. 20.

Na prowincji kalendarz do nabycia w Powiatowych Komitetach LOPP.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd.. Lwów. ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.